Nr. 17 (378). Piątek, 19 Stycznia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Z terenów walk.

18-go stycznia.

Zwycięski pochód wojsk sprzymierzonych w Rumunii zaniepokoił rosyjskie kierownictwo wojskowe. Blizko po półrocznych krwawych walkach, kończących się zawsze porażką wojsk rumuńskich i rosyjskich, Rosyanie przekonali się ostatecznie, że ich nowy sprzymierzeniec, Rumunia, nie posiada żadnej wartości bojowej i, że sami muszą mu przyjść z pomocą, ażeby jednocześnie obronić własną granicę w Bessarabii południowo - zachodniej.

Rosya przyrzekała Rumunom swą pomoc, jeszcze przed wystąpieniem Rumunii. Zaraz po wypowiedzeniu wojny, w sierpniu roku ubiegłego, nieznaczne siły rosyjskie pod dowództwem generała Zajączkowskiego wkroczyły do Dobrudży, ażeby łącznie z armią rumuńską rozpocząć ofenzywę przeciwko Bułgaryi. Stało się jednak inaczej. Feldmarszałek Mackensen uprzedził zamiary rosyjskie i przy pomocy niemieckiej, bułgarskiej i tureckiej armii zaatakował wojska rumuńsko - rosyjskie w Dobrudży, wypierając je stopniowo aż do dolnego biegu Dunaju na przestrzeni Galacz — ujście Dunaju. Co się stało z generałem Zajączkowskim — nie wiadomo. Prawdopodobnie za „bohaterską" obronę Dobrudży został on odwołany, gdyż zaginęły o nim wszelkie słuchy.

Po przegranej przez Rumunów bitwie pod Targu — Ju, Rosya wysłała do Rumunii nowy transport wojsk, który miał bronić Bukaresztu. Na czele tej nowej armii rosyjskiej stanął generał Zacharow, znany z czasów zeszłorocznej ofenzywy rosyjskiej na Bukowinie. Zanim jednak Rosyanie zdołali rozpatrzyć się w sytuacyi i przystąpić do obrony stolicy Rumunii, wpadła ona w ręce wojsk niemiecko - bułgarskich, a wszelkie wysiłki wojsk rosyjskich zmierzające do powstrzymania zwycięskiego pochodu sprzymierzeńców okazały się zupełnie bezskutecznymi. Wśród ciężkich walk musieli Rosyanie uchodzić w kierunku północno - wschodnim i zatrzymali się dopiero nad Seretem. Generał Zacharow zawiódł pokładane w nim nadzieje i, jak doniosły depesze otrzymane z Rosyi w Sztokholmie, na naczelnego wodza wojsk rosyjskich w Rumunii powołano generała Brusiłowa, który uznaje prowadzenie ofenzywy przy użyciu wielkich mas wojskowych i przy nieliczeniu się z ponoszonemi stratami.

Armia rumuńska w ciągu sześciu miesięcy została prawie doszczętnie zdziesiątkowaną. Na początku wojny liczyła ona 600 tysięcy ludzi, z czego na polu walk poległo lub odniosło rany 200 tysięcy, a 100 tysięcy dostało się do niewoli. Pozostało więc Rumunii wszystkiego 300 tysięcy ludzi, pełniących służbę w dezorganizowanych pułkach. Dodać należy, iż Rumunia utraciła większość swej artyleryi oraz karabiny maszynowe. W tych warunkach wojsko rumuńskie nie mogło stanąć do obrony linii Seretu i musiano je wycofać z frontu, aby przeprowadzić w szeregach rumuńskich gruntowna reorganizacyę i zaopatrzyć armię rumuńską w nową artyleryę, oraz zapasy amunicyi.

Z konieczności Rosyanie musieli wziąć na siebie obronę pozostałej części Mołdawii, a jednocześnie muszą przyjść z pomocą swemu sprzymierzeńcowi przy reorganizacyi jego wojsk. Czy Rosyanie przy pomocy własnych sił zdołają zaopatrzyć armię rumuńską w nowe działa, karabiny, mitraliezy, czy ją zdołają ubrać i zaopatrzyć ją w odpowiednie zapasy amunicyi — pokaże to niedaleka przyszłość. Zdaje się jednak, że Rosyanie są w bardzo trudnem położeniu ze względu na niedawny pożar w Archangielsku, gdzie spłonęło siedm okrętów napełnionych amunicyą, oraz ze względu na zatopienie wielkiego transportowca rosyjskiego również wiozącego amunicyę.

Rosyjskie kierownictwo wojskowe przestało już łudzić się pomocą rumuńską i musi myśleć o obronie nie Rumunii, a własnej granicy. Jeżeli wojska sprzymierzone przekroczą Seret, wówczas przed wkroczeniem do południowej Bessarabii będą musiały sforsować ostatnią rosyjską linię obronną ciągnącą się nad Prutem. Jednocześnie, z chwilą przekroczenia Seretu przez wojska sprzymierzone zagrożony został by poważnie front rosyjski na Bukowinie i w Galicyi wschodniej. Biorąc więc to wszystko pod uwagę, można sobie wyobrazić, jak poważne dla Rosyan znaczenie posiada obrona Seretu.

Generał Brusiłow ocenił należycie grożące Rosyi niebezpieczeństwo i, z chwilą objęcia dowództwa nad wojskami rosyjskiemi w Rumunii rozpoczął czynić gwałtowne przygotowania do stawienia oporu nad Seretem. Wznoszono liczne umocnienia polowe i ściągano znaczne posiłki ze wszystkich frontów rosyjskich.

Po nadejściu tych posiłków, przed kilkoma dniami generał Brusiłow przeszedł do energicznej akcyi obronnej i na każdy atak odpowiadał szalonym kontratakiem wykonywanym za pomocą wielkiej masy piechoty. Dzięki tej energicznej akcyi powiodło się Rosyanom powstrzymać chwilowo rozwój akcyi wojsk sprzymierzonych. Rosyanie, nie czekając wiosny, przeszli na całym froncie w Mołdawii do kontrofenzywy i atakują na rozmaitych punktach front wojsk sprzymierzonych. Rozumie się, że tak arcyksiążę Józef, jak również feldmarszałek Mackensen zaniechali, wobec przeważających sił przeciwnika, dalszej akcyi zaczepnej i przeszli do akcyi obronnej, polegającej na odpieraniu masowych szturmów rosyjskich i gdzieniegdzie rumuńskich, oraz na zadawaniu przeciwnikom możliwie najdotkliwszych strat.

Na froncie grupy wojsk feldmarszałka Mackensena Rosyanie skierowywują swe ataki głównie w nizinie bagnistej Seretu pomiędzy Braiłą i Galaczem. Wskutek przeważających sił rosyjskich w dniu wczorajszym cofnięto w okolicy Vadeni wysunięte posterunki tureckie na główną linię obronną wojsk sprzymierzonych.

Drugi punkt szalonych ataków rosyjskich i rumuńskich znajduje się na froncie grupy wojsk arcyksięcia Józefa pomiędzy dolinami Casinu a Susita. Tutaj atakują Rosyanie gwałtownie stanowiska górskie, które sprzymierzeńcy wydarli im w ciągu ostatnich walk. Wczoraj Rosyanie zdołali usadowić się na jednym ze szczytów, zaś na wszystkich innych punktach zostali odrzuceni z wielkiemi i krwawemi stratami.

Pozatem na gruncie wojsk arcyksięcia Józefa strzelcy niemieccy dokonali pomyślnej wycieczki w pobliżu Comanu, na północy od Złotej Bystrzycy, w Karpatach i uprowadzili z rowów rosyjskich wielu Rosyan i jeden karabin maszynowy.

Na terenie rosyjskim, po nieudanych atakach nad Dźwiną, próbują Rosyanie szczęścia na południu od Smorgoni, gdzie po gwałtownym ogniu artyleryjskim przeszli do silnych ataków, które trwały również i w ciągu nocy. Pomimo ogromnych wysiłków Rosyan, dzień wczorajszy zakończył się dla nich niepowodzeniem, albowiem wszystkie ataki zostały odparte z krwawemi dla nich stratami.

Na pozostałych częściach terenu wschodniego panował zupełny spokój.

Na froncie macedońskim i albańskim w ciągu ostatnich dni nie wydarzyło się nic szczególnego. Na terenie włoskim, na płaskowzgórzu Karstu, w dolinie Wippachu wzmogła się znacznie walka artyleryi, lecz do walk piechoty nigdzie nie doszło.

Na terenie zachodnim ożywiła się nieco akcya bojowa, lecz dotychczas żadna ze stron walczących nie prowadzi operacyj, po których można by było spodziewać się podjęcia w krótkim czasie większych operacyj zaczepnych.

W dniu wczorajszym toczyła się przeważnie walka artyleryi, która w niektórych punktach przybrała znacznie na gwałtowności. Pozatem toczyły się mniejsze walki pod Ypres, Le Sars, Goueudecourt, oraz na zachodzie od Peronne.

Na terenie tureckim w ciągu doby ubiegłej nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 stycznia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

W wielu odcinkach frontu wzmogła się widocznie obustronna akcya artyleryjska przy przejrzystej pogodzie.

Na północ od Kraszyna rosyjskie wojska szturmujące siłami po dziesięćkroć przeważającemi wdarły się na wysunięty posterunek polowy. Stanowisko posterunków znajduje się znowu w naszem posiadaniu.

W innych miejscach odparto oddziały strzelców i patrole.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Gdy na południe od drogi na Oitos atak, podjęty przez znaczne siły rosyjskie, złamał się w ogniu artyleryi naszej i karabinów maszynowych, zdołaliśmy przy pomocy nagłego natarcia pomiędzy dolinami Susity i Putny uprowadzić ze stanowisk nieprzyjacielskich 1 oficera, 230 jeńców i 1 karabin maszynowy.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

W Dobrudży artylerya rosyjska od kilku dni ostrzeliwała Tulceę i Isaccę. Zabito wielu mieszkańców, przedewszystkiem kobiet i dzieci.

Front macedoński.

Odosobniona i nieznaczna akcya bojowa.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Po wybuchu, uskutecznionym przez Anglików w pobliżu Loos, nastąpiły krótkie walki, podczas których w zaciętej walce na blizki dystans pospiesznie wyparto nieprzyjaciela, podążającego naprzód.

W nocy z 12 na 13 stycznia po walkach w pobliżu Serre oczyszczono z nieprzyjaciela w myśl planu i bez przeszkód część przedpola, na których trzymamy się jeszcze. Odtąd codziennie utrzymywano gęsty ogień na opuszczone próżne rowy.

Wczoraj natomiast nastąpił spodziewany przez nas angielski atak powietrzny, który przyprawił napastnika o ciężkie straty.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 18 stycznia:

Wschodni teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Tulcea i Ssaccea były ostrzeliwane przez artyleryę rosyjską.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Pomiędzy dolinami Putny i Susity drobne przedsięwzięcie odniosło sukces zupełny. Uprowadzono 1 oficera, 230 żołnierzy i jeden karabin maszynowy.

Na południe od drogi na Oitoz, silne ataki rosyjskie złamały się w naszym ogniu artyleryjskim i karabinów maszynowych.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Na Wołyniu wzmogła się nieprzyjacielska akcya artyleryjska.

Włoski teren walk.

Na płaskowzgórzu Karstu w dolinie Wippachu, wczoraj również trwał nader silny ogień artyleryjski.

Południowo-wschodni teren walk.

Sytuacya bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 18 stycznia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 17 stycznia:

Front perski: Na granicy perskiej odparliśmy dwie kompanie rosyjskie, które cofnęły się w kierunku wschodnim.

Front rumuński: Jak ustalono, wojska nasze walczące na północnym zachodzie od Braiły wzięły w ciągu walk wczorajszych 144 jeńców. Pozatem nie wydarzyło się nic znamiennego.

Zastępca głównodowodzącego
Enver Pasza.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 18 stycznia. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 17 stycznia:

Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień artyleryi. Na pewnych punktach nad Strumą potyczki pomiędzy patrolami.

Dwa krążowniki nieprzyjacielskie ostrzeliwały bez powodzenia stanowiska nasze w pobliżu ujścia Strumy.

Front rumuński: 4 latawce nieprzyjacielskie przeleciały nad Tulceą. Przepędziliśmy ich za pomocą ognia artyleryi.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 18 stycznia. (T. wł.). — Urzędowe donoszą 17 stycznia po południu:

W okolicy Somme Francuzi odparli wieczorem oddziały niemieckie, które usiłowały wtargnąć do ich linij po bombardowaniu na wschodzie od Clery i na południu od Biaches, o czem donosiliśmy wczoraj.

Pod Les Eparges wykonali Niemcy po pomyślnym wybuchu miny mały atak, który po ożywionej walce na bagnety został odparty.

Na wzgórzach nad Mozą i w lesie Apremont patrole francuskie wtargnęły na wielu punktach do linij przeciwnika. Na pozostałym froncie noc minęła spokojnie.

Paryż, 18 stycznia. (T. wł.). — Urzędowe donoszą 17 stycznia wieczorem:

Obustronne ostrzeliwanie, oraz zwykła działalność artyleryi.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 18 stycznia (T. wł.). — Sejm pruski rozpoczął dzisiaj obrady nad budżetem. Dep. dr. v. Heydebrand (kons.) poruszył przytem również odrzucenie niemieckiej propozycyi pokojowej przez nieprzyjaciela, oraz odezwę cesarza niemieckiego do narodu. Mówca wyraził przytem cesarzowi wdzięczność i uznanie za jego słowa. „Naród pruski, ciągnął mówca, stoi za cesarzem jak jeden mąż i pójdzie za nim aby walczyć i zwyciężyć. Chcąc utorować sobie drogę do zwycięstwa, potrzeba, abyśmy zachowali wewnętrznie zupełną jedność narodową. Dlatego też wstrzymuję się od rozpatrywania zagadnień polityki wewnętrznej, które w tej chwili nie byłoby na miejscu. Chwila obecna wymaga zupełnej jedności. Musimy wystąpić szczególnie przeciwko naszemu najzawziętszemu i najsilniejszemu przeciwnikowi: przeciwko Anglii. Jeżeli zaś nasi kierowncy militarni, naczelne dowództwo wojskowe i cesarz uznają za wskazane i odpowiadające chwili zastosowanie nieograniczonej wojny łodzi podwodnych, to naród niemiecki i naród pruski będą również gotowe ponieść jej następstwa. (Burzliwe oklaski). Musimy zwyciężyć i będziemy domagali się gwarancyi, by przeciwnicy nasi nie mogli nigdy napaść na nas ponownie, tak, jak to miało miejsce obecnie. Pragniemy spełnić wszystkie nasze obowiązki, nie uchylając się od ciężarów, jakie przynieść nam może rok bieżący".

Dep. Herold (centr.) wyjaśnił również, że po odrzuceniu niemieckiej propozycyi pokojowej należy wykorzystać wszystkie siły na lądzie, na morzu i w powietrzu, ażeby pokonać przeciwnika. Mówcę darzono szczególnemi oznakami uznania, gdy powiedział, że niemieckie łodzie podwodne potrafią dokazać jeszcze daleko więcej, niż to, czego dokazały dotychczas.

W dalszym przebiegu rozpraw, w których brali udział deputowani v. Kardoff (kons.), dr. Friedberg (liber. nar.) i dr. Pachnicke (wol. stron. lud.), wice minister stanu minister v. Breitenbach, oświadczył, iż odpowiedź ententy powinna być obecnie rozlepiona również publicznie w gminach pruskich. Minister wzywał następnie do jednomyślnego popierania polityki kanclerza Rzeszy, której zbiegają się wszystkie nici.

Dalszy ciąg rozpraw odłożone na dzień jutrzejszy.

Konferencya u Kanclerza Rzeszy.

Berlin, 18 stycznia. (T. wł.). — „Berliner Tageblatt" donosi, iż dzisiaj odbędzie się konferencya kanclerza Rzeszy z przywódcami frakcyj parlamentu.

Przybycie ministrów austryacko-węgierskich do Berlina.

Berlin, 18 stycznia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dzisiaj przed południem do Berlina przybyli: Prezes ministrów austryackich, hr. Clam-Martinic, prezes ministrów węgierskich, hr. Tisza, minister austryacki, generał major Hoefer, węgierski minister rolnictwa — br. Ghillamy, prezes węgierskiego urzędu krajowego do spraw żywnościowych i konsul generalny — Joannovic, przedstawiciele ministeryum wojny, oraz naczelnego dowództwa armii, jak również referenci.

Dr. Zimmerman udaje się do Wiednia.

Berlin, 18 stycznia. (T. wł.). — „B. Z. am Mittag" dowiaduje się, że sekretarz stanu do spraw zagranicznych, dr. Zimmermann, prawdopodobnie 19 b. m. uda się do Wiednia, gdzie po raz pierwszy od chwili objęcia swego urzędu przedstawi się cesarzowi Karolowi, a jednocześnie zrewizytuje c. k. ministra spraw zagranicznych.

Zmiany w ministeryum rosyjskiem.

Petersburg, 18 stycznia (T. wł.). — Generał Bielajew, były towarzysz ministra wojny i szef sztabu generalnego, mianowany został ministrem wojny w miejsce generała Szuwajewa, który otrzymał nominacyę na członka Rady państwa.

Dymisya towarzysza ministra spraw wewnętrznych, ks. Wołkońskiego, byłego wiceprezesa Dumy, została zatwierdzoną.

Zmarł Jermołow, były minister rolnictwa i członek Rady państwa.

Sazonow posłem w Londynie.

Londyn, 18 stycznia (T. wł.). — Biuro Reutera donosi z Petersburga: Podobno były rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, został mianowany posłem w Londynie.

Chaos w rządzie rosyjskim.

Kopenhaga, 18 stycznia. (T. wł.). — „Russkoje Słowo" pisze o sytuacyi politycznej: Nie ze śmiechem, lecz z niechęcią i niepokojem patrzymy na szamotanie się rządu. Ustawiczne zmiany w nominacyach, rozporządzeniach i oświadczeniach rządu znamionują kurs dzisiejszej polityki naszego rządu. Żaden z wyższych urzędników nie wie, czy nie zostanie powołany jutro na stanowisko ministra komunikacyi, na prokuratora synodu, lub ministra spraw zagranicznych, a być może, że grozi mu również dymisya. Wszystko obraca się jak w zaczarowanem kole i nie sposób nigdzie znaleźć trwałego punktu oparcia. Słabnący ustawicznie rząd zwalcza wszelkiemi możliwymi środkami wszelkie dążenia, mogące przynieść korzyść ogółowi. Stało się dla nas jasnem, aż nie do zniesienia, że rząd nie zdolny jest nawet pokierować zawieruchą wewnętrzną; daremnemi są wszelkie usiłowania, by sprowadzić Rosyę z manowców.

Odpowiedź koalicyi.

Paryż, 18 stycznia (T. wł.). — Doniesienie agencyi Havasa: Prezes ministrów, Briand, doręczył dzisiaj posłom Szwajcaryi, Szwecyi, Danii i Norwegii, odpowiedź rządów koalicyi na oświadczenia, wystosowane do niej w dniu 22 grudnia 1916 r. przez Szwajcaryę, oraz w dniu 29 grudnia 1916 r. przez państwa skandynawskie, ażeby przychylić się do zabiegów Wilsona na korzyść pokoju. Odpowiedź ogranicza się następnie do nadmienienia o nocie z odpowiedzią koalicyi i Belgii do Wilsona z 10 stycznia, w której wyłożone powody, dla których koalicya sądzi, iż nie jest w możności przychylić się do wyjawionych życzeń.

Oświadczenie Balfour'a.

Londyn, 18 stycznia (T. wł.). — Sekretarz stanu spraw zagranicznych wysłał do ambasadora angielskiego w Waszyngtonie depeszę, która w dniu 16 stycznia doręczoną została rządowi Stanów Zjednoczonych. Oprócz przekładu noty koalicyi zawiera ona jeszcze szczegółowe uwagi Balfoura o głównych powodach, które przyczyniły się do wojny światowej, oraz uzasadnienie do wypędzenia Turków z Europy. W dalszym ciągu Balfour zaznaczył: Dopóki Niemcy pozostaną Niemcami, które bez najmniejszego cienia sprawiedliwości w barbarzyński sposób najechały i źle się obchodziły z krajem, do obrony którego były zobowiązane, żadne państwo nie może respektować ich praw, jeśli one nie posiadają dla nich żadnej lepszej ochrony, aniżeli uroczysty traktat. Naród angielski chociaż w zupełności podziela życzenia prezydenta przywrócenia pokoju, nie może uwierzyć ażeby pokój mógł być trwałym o ile nie będzie on opartym na sukcesach sprawy koalicyi. Albowiem trudno spodziewać się trwałego pokoju o ile nie zostaną wypełnione trzy warunki:

1) że zostaną o ile możności najdalej usunięte i osłabione wszelkie przyczyny międzynarodowego niepokoju;

2) zaczepność i bezwzględne metody mocarstw centralnych zdyskredytowane zostaną wśród własnych ich narodów i,

3) że poza wszystkiemi umowami zawarowanemi przez traktaty dla zapobieżenia kroków pojednania, które w przyszłości da odpór najśmielszym napastnikom. Warunki te mogą być trudne do spełnienia, lecz wierzymy, iż, tak powiedział Balfour, w ogólności harmonizują one z ideałami prezydenta i jesteśmy przekonani, że żaden z nich nie powinien być nawet niezupełnie spełnionym, jeżeli pokój o ile to dotyczy Europy, ma być zapewnionym w wielkich liniach zasadniczych, jakie zostały zakreślone w załączonej nocie.

W sprawie Grecyi.

Paryż, 18 stycznia (T. wł.). — Komisya parlamentarna do spraw zagranicznych została powiadomioną przez Brianda, że pełnomocnikowi komisyi, Grraieniu przedstawi on żądane akta o wydarzeniach w Grecyi, z zastrzeżeniem, że akta tajne, oraz akta interesujące inne mocarstwa, nie zostaną ogłoszone.

W sprawie ekspedycyi macedońskiej.

Bern, 18 stycznia. (T. wł.). — Według doniesień z Lyonu, nowoutworzone grupy parlamentu i senatu dla „akcyi narodowej" oświadczyły wczoraj w uchwalonym jednogłośnie porządku dziennym, że rząd uchylił się od spadającej nań odpowiedzialności z tytułu przedsięwzięć militarnych w Macedonii, ponieważ w dniu 2 grudnia 1915 r. oddał je pod dowództwo naczelne, które zasadniczo zajmowało stanowisko wrogie względem ekspedycyi. Dlatego też posiłki i materyały wysyłano zawsze z opóźnieniem i niechętnie. Briand przyrzekł się następnie do tego błędu wobec parlamentu, sprzeciwił się jednak naprawieniu go. Dopiero gdy groził kryzys ministeryalny, na mocy rozporządzenia z dnia 22 grudnia 1916 roku, które korpus ekspedycyjny oddawało pod bezpośrednie rozkazy ministeryum wojny, rozwiązało sprawę. Dyplomacya Brianda w stosunku do Grecyi stanowiła szereg półśrodków, które pociągnęły za sobą w następstwie, smutne wydarzenia grudniowe.

Sytuacya armii wschodniej, oraz sytuacya w Grecyi obowiązuje senat i parlament do zdania przed rządem sprawy z dotychczasowej metody postępowania, oraz z zamiarów na przyszłość.

Grupa domaga się następnie utworzenia międzynarodowego biura do spraw lotnictwa, ażeby usunąć wielkie braki w tej dziedzinie.

Deputowany Terri, prawdopodobnie jutro zainterpeluje rząd w sprawie wydarzeń w Grecyi.

Nastrój we Francyi.

Berlin, 18 stycznia. (T. wł.). — Pewna znana osobistość skandynawska, która po przeszło sześciomiesięcznym pobycie we Francyi przybyła obecnie do Szwajcaryi, udzieliła korespondentowi berlińskiego „Tageblattu" interesujących szczegółów o nastroju we Francyi. Korespondent dowiaduje się między innemi co następuje: Większość ludności uległa wpływowi idei pokojowej i pragnie gorąco, by rząd przystał na propozycye Niemiec. Niema tam absolutnie mowy, przynajmniej wśród szerokich mas o upieraniu się przy rewanżu lub odebraniu Alzacyi i Lotaryngii. Osobistość ta zapewnia, że wszędzie nawet wśród najwyższych sfer, daje się słyszeć życzenie: „Ach, kiedy wreszcie rząd pojedna się z Niemcami i przepędzi Anglików z kraju". Nie dlatego, by miano nienawidzieć Anglię, lecz ponieważ względem niej panuje najwyższe rozgoryczenie. Właściwie dzika nienawiść przeciwko Niemcom, o jakiej możnaby wnosić z doniesień dzienników, de facto nie istnieje, przynajmniej wśród ludu.

Zawieszenie posiedzeń parlamentu rumuńskiego.

Budapeszt, 18 stycznia. (T. wł.). — Parlament rumuński zawiesił nagle posiedzenia, widocznie, ponieważ w Jassach nie jest już bezpiecznie.

Panika wśród ludności rumuńskiej.

Berlin, 18 stycznia. (T. wł.). — „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: Od chwili posunięcia się Niemców na Brailę i Galacz, wybuchła panika. Zamożniejsza ludność opuściła miasto, a pozostał tylko proletaryat; ten ostatni pogrążony jest w najokropniejszej nędzy i cierpi głód, ponieważ władze wojskowe zarekwirowały wszystko, co tylko nadawało się do jedzenia; chleba brak zupełny. Panuje również zupełny brak oświetlenia i materyałów opałowych. Zakłady elektryczne i gazowe, wskutek braku węgla, zawiesiły czynności. Wodociągi uległy uszkodzeniom wskutek bombardowania, wobec czego zamknięto je. Ludność zamożniejsza została zachęcona do uchodźtwa ze strony rosyjskiej na skutek wiadomości, że nieprzyjaciel wysyła wszystkich Rumunów na roboty w polu do Turcyi. Traktami przeciągają nieskończone tłumy zbiegów, których dziennie naliczyć można do 20,000.

Rozruchy w Jassach.

Budapeszt, 18 stycznia. (T. wł.). — „Az Est" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła w Wiedniu, iż w Jassach, których ludność wzrosła obecnie do 250,000 ludzi, panują rozruchy. Ludność rabuje sklepy, oraz napada na ulicach na zamożniejszych mieszkańców. Jeśli kto usiłuje stawić opór, zostaje zamordowanym na środku ulicy. Pewien senator, były minister w gabinecie Majorescu, napadnięty został na ulicy i obdarty z ubrania. Agitatorzy, którzy na główniejszych placach usiłowali uspokoić ludność napadniętą zostali przez mieszkańców i żołnierzy. Mieszkańców oddano na pastwę głodu. Otrzymują oni od rosyjskiego zarządu wojskowego tylko mąkę z kukurydzy.

Straty na morzach.

Londyn, 18 stycznia (T. wł.). — Admiralicya donosi: Od pewnego czasu przypuszczano, że następujące okręty handlowe zostały przez Niemców zatopione: Okręty angielskie: „Dramatist", „Minich", „Netterby Hall", „Mound Temple", „King George", „Gieorgio" i „Voltaire", okręty francuskie: „Nantes" i „Armieres". Obecnie nadeszła pewna wiadomość z Parnambuco, że przypuszczenia są prawdziwemi. Dnia 12 stycznia przybył do Parnambuco parowiec japoński „Hudson Maru" wraz z kapitanami i 237 marynarzami należącymi do załogi zaginionych okrętów, które zatopione zostały w rozmaitych dniach pomiędzy 12 grudnia a 12 stycznia. Prócz tego uprowadzony został parowiec „Saint Teodore", oraz parowiec „Sarrowdale", na którym znajdowało się około 400 ludzi z innych zatopionych okrętów. Gdzie obydwa te okręty przebywają, bliższe szczegóły nie są znane.

Berlin, 18 stycznia (T. wł.). — Opublikowana powyżej lista okrętów angielskich i francuskich, zatopionych na oceanie Atlantyckiem, w czasie od połowy grudnia do połowy stycznia wymaga pewnych sprostowań, albowiem nazwy podane z Londynu zostały poprzekręcane. Chodzi więc o okręty angielskie: „Dramatist" (5415 ton), „Badnorschire" (4310 ton), „Minich" (2890 ton), „Netherby Hall" (4061 ton), „Mound Temple" (9782 tony). „Kings George" (3852 tony), „Georgio" (10077 ton), „Voltaire" (8816 ton) żaglowce francuskie: „Nantes" (2679 ton) i „Armieres" (3103 tony). Obydwa parowce, które wpadły w ręce niemieckie wraz z załogami zatopionych okrętów, są: parowiec japoński „Hutson Maru" (3749 ton) i parowiec angielski „Yarrowdale" (4652 tony). Parowiec francuski „St. Teodore", który płynie obecnie pod flagą niemiecką liczy 9993 tony pojemności.

Amsterdam, 18 stycznia. (T. wł.). — Według statystyki miesięcznej „Maasbode", liczba parowców i żaglowców, straconych wskutek torpedowania, min lub pocisków w ciągu grudnia, wynosi 188 jednostek. Pojemność ośmiu z tych okrętów nie jest znaną; pozostałe 180 posiadały pojemność ogólną 329,070 ton. Prócz tego zginęło 8 parowców rybackich. Flota holenderska w ciągu tego miesiąca nie poniosła strat żadnych. Pośród wymienionych parowców pojemność żadnego nie wynosiła więcej nad 10,000 ton. 188 owych parowców posiadało flagi następujące: 58 angielską, 33 norweską, 31 francuską, 22 duńską, 12 szwedzką, 8 włoską, 6 rosyjską, 6 grecką, 6 hiszpańską, 3 portugalską, 2 japońską, i 1 amerykańską. W ciągu ostatnich 10 miesięcy zginęło ogółem 1,039 statków o pojemności 2,048,122 ton.

Parowiec „Garfield".

Londyn, 18 stycznia. (T. wł.). — Lloyds donosi: Zatopiono parowiec angielski „Garfield" (3,838 ton).

Na morzach.

Amsterdam, 18 stycznia. (T. wł). — Z brzmienia ogłoszonego obecnie obwieszczenia admiralicyi angielskiej w sprawie zatapiania okrętów handlowych wynika, że mowa tu o dziele niemieckiego statku korsarskiego.

Łodzie podwodne na morzu Lodowatem.

Chrystyania, 18 stycznia (T. wł.). — Czasopismo norweskie "West - Finnmark" komunikuje, iż po nowym roku na północnem morzu Lodowatem, a między innemi w pobliżu Vardoe Gambic dostrzeżono łodzie podwodne.

Przybycie rozbitków.

Genewa, 18 stycznia (T. wł.). — Wśród załóg 10 straconych okrętów angielskich i francuskich w Pernamuco wylądowali również Francuzi. Liczba ich, oraz nazwiska nie są wiadome. Z 4 okrętów francuskich, których używano jako krążowników pomocniczych, 3 podobno zatonęły, 1 zaś wpadł w ręce nieprzyjaciela. Tak zw. korsarz niemiecki, który dokonał tego dzieła, zniknął bez śladu.

Dymisya premiera czarnogórskiego.

Paryż, 18 stycznia. (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: Prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Czarnogóry, Radowicz, doręczył królowi prośbę o dymisyę.

Z parlamentu duńskiego.

Kopenhaga, 18 stycznia. (T. wł.). — Parlament duński odbył poufne posiedzenie, na którem omawiano zewnętrzną sytuacyę polityczną. Minister spraw zagranicznych udzielił wyjaśnień w sprawie wspólnych uchwał rządów skandynawskich, które doprowadziły do

wystosowania skandynawskiej noty pokojowej. Następnie wywiązała się dyskusya pomiędzy stronnictwami, w której rzecznicy konserwatystów wyłożyli stanowisko swe w stosunku do sprawy pokoju. Przebieg rozpraw był spokojny i rzeczowy, jednakże „National Tidende" jest zdania, że nie brakło również starć.

Kłopoty salonickie.

Obecność generała Sarraila na konferencyi czwórporozumienia w Rzymie była dowodem, iż jeżeli zastanawiano się tam nad „jednolitym frontem" w przyszłości, nad przemianą dotychczasowych sposobów prowadzenia wojny i nad silniejszem spojeniem politycznem koalicyi, to kwestya działań wojennych na Bałkanie, stanowiła przedmiot obrad najbardziej palący.

Zrozumienie się to, skoro się zważy, iż operacye generała Sarraila nie zostały dotychczas uwieńczone żadnym większym sukcesem strategicznym, a z drugiej strony zajęcie Rumunii uczyniło je w znacznej mierze bezprzedmiotowymi na czas najbliższy. Entente okazała znów swą militarną słabość, nie umiejąc przedsięwziąć na froncie macedońskim dywersyi takiej, któraby sparowała ciosy, zwrócone przeciw Rumunii. Celem ofenzywy generała Sarraila miało być, w ostatecznym wyniku, przecięcie linii między Berlinem, a Konstantynopolem. Razem z zajęciem Rumunii plan ten przeszedł ad acta. Obecnie więc musiało się wyłonić pytanie: czy wzmocnić armię generała Sarraila i rozpocząć ofenzywę od Salonik jeszcze raz i daleko silniejszą, czy też wojska jego zredukować, może nawet cofnąć do samych Salonik, a wycofanych ich użyć na innych terenach walki. W związku z tem pojawiła się pogłoska o ponownej próbie zdobywania Dardaneli.

Za zmniejszeniem armii Sarraila przemawia nota czwórporozumienia do Grecyi, w której koalicya domaga się przeniesienia wojsk greckich z Tessalii do Peloponezu. Przeniesienie to może mieć za cel zabezpieczyć armię salonicką, po jej zredukowaniu, przed atakiem wojsk greckich. Koalicyi tak na tem zależy, iż przyrzekła rządowi greckiemu, że na terenach, opóźnionych przez wojska greckie, nie usadowi się ani armia Venizelosa, ani też jego „rząd prowizoryczny".

W ten sposób wkracza w kwestye militarne sprawa polityczna: stanowisko koalicyi względem rządu Venizelosa. Nie jest ono jednolite, jak wiadomo. Podczas gdy Anglia godzi się bez zastrzeżeń na uznanie Venizelosa, a Rosya i Francya zachowują się mniej lub więcej obojętnie wobec tej sprawy. Włochy dotychczas nie miały zamiaru popierać Venizelosa, gdyż jego plany panhelleńskie zgoła nie odpowiadają zamiarom Włoch co do Bałkanu. Anglia, Francya i Rosya nie chcą odstąpić Venizelosa, gdyż w takim razie polityk ten, opuszczony przez swych przyjaciół, mógłby połączyć się z rządem greckim ateńskim przeciwko nim. Byłoby to co najmniej wielką niekorzyścią, zwłaszcza wobec grożącej ciągle ofenzywy państw centralnych w kierunku Salonik. Rokowania zaś o przesunięcie wojsk greckich na Peloponez mogłyby także przybrać charakter niedobry dla koalicyi, gdyby Venizelos i rząd ateński stanęli zgodnie przeciw entencie.

Co stanie się z armią Sarraila i gdzie ewetualnie będzie pokierowaną? Możliwości jest kilka: albo ponowny atak na Dardanele, albo ograniczenie akcyi bałkańskiej do okupacyi Salonik i Valony, a przesunięcie części armii Sarraila na jeden z frontów zachodnich, albo wreszcie wzmocnienie jej i ofenzywa ku Serbii, z większem niż dotąd naciskiem. To ostatnie wydaje się wielu politykom entente'y koniecznem, ze względu na atmosferę moralną między Serbami, która musiałaby bardzo się obniżyć, gdyby zaniechano prób zdobycia Serbii. A i między ludnością krajów zachodnich likwidacya drugiego już z rzędu przedsięwzięcia bałkańskiego musiałaby wywrzeć fatalny efekt.

W jaki sposób można wzmocnić armię generała Sarraila? Jak donoszą pisma paryskie, wojska francuskie zostały obecnie cofnięte z pewnego odcinka frontu, gdyż zajęli go w znacznej liczbie Anglicy, świeżo przetransportowani z wysp brytyjskich. Przez kilka dni porty francuskie były zamknięte wskutek tych transportów. Jeżeliby te wojska zostały przesunięte na Bałkan, wówczas generał Sarrail miałby do dyspozycyi lepszy i obszerniejszy materyał, niż dotychczas. Potrzebowałby go zaś nietyle do ofenzywy, co do przygotowania się na cios, jaki grozić mu może ze strony państw centralnych — gdyż w prasie entente'y ciągle powtarza się obawa, iż po skończeniu z Rumunią wojska niemieckie, austro-węgierskie i tureckie runą razem z bułgarskimi na front salonicki.

Włochy również nie mogą życzyć sobie zaniechania kampanii bałkańskiej, gdyż wówczas przychodzi kres na ich dążenia ekspansyi ku wschodowi, a nadto może być zagrożoną Vallona, której posiadanie dałoby państwom centralnym wyborną podstawę do walki łodziami podwodnemi na Adryatyku i Morzu Śródziemnem.

Tak wyglądają najnowsze kłopoty czwórporozumienia na Bałkanie. Składa się na nie bezsilność dotychczasowych operacyj i lęk przed ofenzywą, jaką podjąćby mogły państwa centralne. Konferencya rzymska miała więc w samym problemie wojny bałkańskiej niemałą trudność do załatwienia i pomimo tryumfu głosów nadziei, jakie słychać z prasy koalicyjnej, wątpić trzeba, czy rozwiązanie naprawdę się udało — chociażby w teoryi. Praktyka zaś jest trudna, jak się już tylokrotnie okazało z fiaska militarnych przedsięwzięć czwórporozumienia.

Wiadomości wojenne.

Nad dolnym Seretem.

Na froncie mołdawskim robią Rosyanie rozpaczliwe usiłowania, aby utrzymać się jak najdłużej na linii Seretu, której przełamanie zmusiłoby ich do ogólnego odwrotu za Prut, a w Galicyi prawdopodobnie za Dniestr. Brusiłow już dwukrotnie przerzucił znaczne posiłki na wschód i północ od Foksani, chcąc tam przedewszystkiem powstrzymać przeciwnika, — to też i Mackensen musi lepiej skupić swoje siły, aby opór rosyjski przezwyciężyć. Stąd zapewne pochodzi przerwa w operacyach na tym wycinku. Jednakże transport wojsk rosyjskich nad dolny Seret zaczyna być coraz trudniejszy wobec złych połączeń kolejowych, które prócz tego są już po części zagrożone przez artyleryę sprzymierzeńców.

Rosyanom służyły dotychczas dwa połączenia z ich południowemi centrami: mianowicie linia Jassy — Ungheni nad Prutem — Bendery i Galacz — Reni nad Dunajem — Bendery. Aż do wybuchu wojny Galacz nie był połączony koleją z Reni, gdyż oba te miasta jako położone w niewielkiej od siebie odległości nad Dunajem, miały łatwą wodną komunikacyę. W roku 1915, kiedy Rosyanie po raz pierwszy urządzili w południowej Bessarabii demonstracyę wojskową, celem wywarcia presyi na Rumunię, wybudowali także linię kolejową, łączącą bezpośrednio Reni z Galaczem: skoro Rumunia przyłączyła się do entente, ta właśnie linia posłużyła do przewiezienia korpusu rosyjskiego, który razem z Rumunami osłaniał Dobrudżę. Po wyparciu tych wojsk za Dunaj i po opanowaniu półwyspu Vacareni, wydłużającego się od strony Dobrudży na przeciw Galaczu, ustawione tam niemieckie i bułgarskie bateryę wzięły pod ogień kolej, prowadzącą stamtąd do Reni, tak że ruch pociągów jest tam obecnie prawie niemożliwy. Połączenie z północną Mołdawią utrzymuje jeszcze linia Galacz — Jassy, ciągnąca się najpierw równolegle do Prutu, a następnie wzdłuż rzeki Berlad, która wpada do Seretu z lewej strony.

Druga linia komunikacyjna z północy prowadzi z Galaczu najpierw wzdłuż dolnego Seretu, następnie wzdłuż dolnego Berladu do stacyi Tecuciu, skąd odchodzi bocznica do stacyi Marasisti, położonej już na prawym brzegu Seretu o kilka stacyj na północ od Foksani. Linia magistralna Soczuwa — Bukareszt, znajduje się już aż do Foksani w rękach sprzymierzonych. Na przestrzeni Marasesti - Suczawa stanowiona teraz dla Rosyan główną linię dowozu posiłków i amunicyi. Jest ona jednak zagrożona przez wojska austryackie i niemieckie, które dolinami rzek Susita i Putna posuwają się od gór ku wschodowi wśród nieustannych walk z Rosyanami. Z chwilą gdy powiedzie się im opanować węzłową stacyę Marasesti, Rosyanie będą zmuszeni opuścić co prędzej wszystkie pozycye zajmowane przez nich jeszcze na prawym brzegu dolnego Seretu i cofnąć się w południowej Mołdawii za Berlad, a może nawet za Prut.

W tej tu okolicy należy teraz oczekiwać starć na większą skalę i najsilniejszej obrony Rosyan. Pozycya tych ostatnich jest jednak o tyle trudna, że mają na tyłach bagnistą kotlinę Seretu, która ogromnie utrudnia każdy odwrót, to też w razie przełamania ich linij nie łatwo im przyjdzie przeprowadzenie artyleryi i pociągów na drugą stronę rzeki, na paru mostach pośpiesznie przerzuconych. Każde zachwianie się frontu grozi ciężką katastrofą i dlatego sztab rosyjski nie cofa się przed żadnemi ofiarami, byle tylko ataki austryacko-niemieckie powstrzymać i odeprzeć. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta wytężona obrona nie może długo potrwać, zawsze jednak trzeba będzie poczekać jeszcze kilka dni na rezultat bitwy nad dolnym Seretem.

Prawdziwe cele Anglii.

Pod powyższym tytułem „Aftonbladet" zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że odpowiedź koalicyi, wygotowana przez Brianda pod natchnieniem ze strony Lloyd Georgea, jest arcydziełem dyplomacyi, okrywa bowiem tajemnicą przed całym światem, głównie zaś przed sprzymierzeńcami właściwy cel, jaki sobie Anglia w wojnie obecnej wytknęła. A cel ten tylko wówczas da się osiągnąć, gdy nikt się na nim nie pozna.

Anglii idzie o zniszczenie Niemiec, do tego stopnia, aby już nigdy nie mogły stawać do rywalizacyi z Anglią w handlu wszechświatowym. Ale równocześnie idzie jej o to, aby wszystkie inne narody wyczerpały się w tej wojnie, a wówczas utrwali się panowanie Anglii nad całym światem, opiewane przez cały naród w najpopularniejszym hymnie angielskim.

„Panuj Anglio nad falami mórz" — tego chce Anglia i to jest jej cel przewodni. I dlatego nie kłamie, gdy mówi, że jej nie idzie o wyniszczenie „ludów niemieckich". Jej idzie tylko o całkowite ich osłabienie, o zdezorganizowanie, o wytępienie „militaryzmu" niemieckiego, aby militaryzm angielski nie napotykał nigdzie na przeszkody.

Jakie wyniki formalne da wojna obecna, to dla Anglii sprawa drugorzędna. Jej celem przewodnim jest osłabienie państw lądu europejskiego z Niemcami na czele. Na osłabieniu Francyi, Rosyi, również jej zależy. A cel ten da się osiągnąć dokładniej, gruntowniej, im dłużej trwa wojna. Finansowo i ekonomicznie Anglia ją przetrwa, ale osłabią się Rosya, Niemcy, Francya, Włochy. Anglia zaś sama zostanie na polu, zawsze zwycięska, choćby nawet wojna nie skończyła się zwycięstwem koalicyi.

I dlatego wojna toczy się dalej. I dlatego musi toczyć się dalej, bo Anglia wytknęła sobie jako cel zniszczenie, a co najmniej osłabienie całej Europy.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 18 stycznia:

Na froncie wschodnim i zachodnim dzień upłynął bez szczególnych działań bojowych.

Zderzenie samolotów.

Paryż, 18 stycznia (T. wł.). — „Temps" donosi, że w pobliżu Tours zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Kierownik samolotu Paulin został zabity. Trzy inne samoloty odniosły silne uszkodzenia.

10)

Władysław Orkan.

Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

W komunikatach urzędowych bój pod Borzechowem zaznaczono jako najkrwawszy na tym odcinku.

Mieliśmy sposobność bezpośrednią oglądać część pobojowiska borzechowskiego pod Majdanem, w sąsiedztwie lasu, gdzie pułk stał obozem. Przechodząc przez pole poza gościńcem, co krok napotykało się jakieś przedmioty porzucone przez Moskali: koce, brudne, ziemiste szynele, czapki, tornistry, kociołki, łyżki, ówdzie karabin, bagnet, ładownice i moc rozsypanych naboi.

Przy kraju lasu kilka sosen wysokich, czapistych — jak widać z drabin pozostałych: gniazda obserwacyjne. Las świadczy o charakterze walki, jaka się tu rozgrywała. Co chwila dołki, zarycia, często dopiero zapoczęte. Żołnierz biegły od drzewa do drzewa, przypadał do ziemi, czynił łopatkę dołek — osłonę, strzelał, podrywał się i znowu naprzód.

Oto trup żołnierza. Łopatkę jeszcze trzyma w dłoni. Dwa razy zdążył szczypkę ziemi podjąć, okopując się, i padł, rażony kulą.

A oto telefonista. Jak, skulony za drzewem, trzymał przy uchu słuchawkę — tak został w ruchu tym — telefonuje.

Trzech rannych sołdatów pod drzewem. Jeden ciężko. Twarz straszna, obrzękła, cała w skrzepie krwi. Prosi wody oczami. Ktoś schylił się z manierką. Jeden oparty o pień, o nieprzyjemnym wyrazie: ryżej brodzie i małych, złych oczach. Ci są z pułku aleksiejewskiego. Ktoś mówi: twierdził lekarz austryacki sztabowy, że biorący w walkach tych udział symbirski pułk dobijał rannych. Uwierzyć trudno, a jednak niema nic niepodobnego.

Znajduje się porzucone przez Moskali opatrunki z japońskim stemplem.

Sanitaryusze austryaccy pracują od świtu.

Za lasem, na niedużym placie, — setki trupów Moskali. Istne pole śmierci. Grzebią od rana, a końca nie widać. Stamtąd zawiewa czasem powietrze słodkawe, które o mdłość przyprawia. Dzień upalny.

Las, w którym pułk biwakuje, poryty rowami — widać ślady walk — lecz Moskale tu musieli ustępować szybko, do walki wręcz nie doszło.

W obozie, jak w obozie: życie normalne wstaje. Namioty wyrosły. Sprowadzono tren. Nadjechały wozy z prowiantami — sierżanci kompanijni odbierają przypadające im części. Pracują warsztaty, szewski i krawiecki, lecz największy ruch koło warsztatu zbrojmistrza pułkowego.

Patrzymy na przemarsz brygady, odbywający się po przed las gościńcem. Sprawnie to wygląda. Zwłaszcza artylerya wzbudza podziw swoją solidną obsadą.

W tenże dzień przed południem odwiedził nasz pułk Ekscel. Durski. Przyjechał z adjutantem por. hr. Krasickim. Przyjmował ich przed lasem na koniu pułkownik Roja.

Ku wieczorowi sanitaryusze nasi pod wodzą lekarzy pułku idą na poszukiwanie. Donoszą: Rannych w lesie za gościńcem wciąż jeszcze się spotyka.

— — — — — — — —

Otrzymałem rozkaz, by odwieść karabiny pozostałe do komendy Leg. w Borzechowie i przywieść dla pułku z komendy odprawę.

Korzystając z tego, że wozy prowiantowe miały wracać próżno przez Borzechów — by podwód umyślnie nie zamawiać — poleciłem na dwa z nich naładować przygotowaną broń i wieczorem, gdy oddział rzeczony trenu z powrotem wyruszył, wsiadłszy na koń, poprowadziłem wozy z ładunkiem do miejsca przeznaczenia.

Komenda mieściła się w południowej stronie Borzechowa, w domku, który z niewieloma sąsiednimi ocalał od pożaru.

Po wyładowaniu karabinów wozy odjechały.

Nim tę sprawę w komendzie załatwiłem, nim otrzymałem odprawę, godzina była już późna, jedenasta lub dalej w noc.

Wsiadłem na konie i ruszyłem z powrotem.

Gdy mijałem, jadąc środkiem wsi, zgliszcza świeże i popieliska domów, przyszło mi na uwagę, że akurat w tym czasie przed dwiema dobami znajdowałem się u wrót tej samej wsi wobec słupów ognia. Wydawała się miastem płonącem — tak ją pożar wzniósł. Dachy świeciły jako kopuły ogniste. Gdzie właściciele tych domostw zanikłych? Ni żywej duszy. Czarna straż kominów...

Skręciłem na szosę, która przecina wieś, i jechałem stępa pod górę.

Po obu stronach drogi szło pole — przebijało zgasłem światłem ścierni przez ciemność nocy.

Na pewnej wysokości zobaczyłem stojącego koło drogi jeźdźca. Stał, zwrócony koniem do gościńca.

Zapewne patrol. Wyglądał jak posąg, odziany w mrok.

Przejeżdżając poprzeden, sądziłem, że zapyta mnie o hasło.

Milczenie.

Jechałem wolno dalej.

Myślę: Wczorajszej nocy było tu hucznie drabelnie. Tu się rozgrywała bitwa. na tem stoczu. Powyżej, w czole wzniesienia ciągną się w obie strony drogi okopy rosyjskie. Teraz opuszczone pustkowie. I głusza. Jedynie chrzęst siodła w ciszy nocy. Zapewne w pułku już śpią. Północ będzie.

I nie wiem, skąd, przyszła mi na pamięć dawno zapomniana, słyszana w latach chłopięctwa opowieść wuja mojego, który gdzieś na Węgrzech osiadł i słuch o nim zaginął.

Służąc w roku 1870, przy ułanach, stał ze szwadronem swym koło Szegiedyna na Węgrzech. Dnia pewnego pojechał do sąsiedniego miasteczka i tam do późna się zabawił. Wracał w noc do oddziału swego. Padło mu jechać przez pusty dział. Ujechał kawał drogi — naraz słyszy za sobą turkot, niby jadącego wózka. Obziera się: — turkot ustaje, i nikogo na szosie nie widać. Rusza koniem — turkot znów się przywraca. I tak po kilkakroć. Odprowadziło go aż do wioski, w której stał kwaterą. Na drugi dzień usłyszał, że na drodze tej zastrzelony został ręką niewiadomą ułan, który za nim z miasteczka powracał. Tedy — powiada — zrozumiał, że to śmierć za nim jechała, nie dojechawszy.

Myśląc o tej opowieści, dojeżdżam pod wierzch wzniesienia — mijam właśnie okopy rosyjskie, które się z obu stron drogi ciemną wyznaczają smugą...

Raptem — koń mój gwałtownie rzucił się w bok. O włos, żem nie spadł. Opanowałem go ledwie.

Idąc dalej, myślę, co mogło być w rowie, iż się koń zląkł. Czyby trup jaki pozostał? Przejeżdżając tędy rano, nic podobnego nie zauważyłem. Widziałem okopy puste.

Tedy — niewiada przez jaką analogię — wyobraziło mi się, iż na lewo od szosy w zbożu czai się ranny Moskal z karabinem.

(d. c. n.)

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Ferdynanda, Henryka.
Jutro: Fabiana i Sebastyana.

Wschód słońca o godz. 8 m. 02 rano.
Zachód o godz. 4 m. 21 po poł.

Rocznice.

Dnia 19 s. 1649. Otwarcie pierwszej poczty w Warszawie.
„ 1789. Sejm Wielki zniósł ostatecznie Radę Nieustającą.
„ 1831. Sejm w Warszawie ogłosił się nieustającym.

Wybory do Rady miejskiej.

Polski narodowy robotniczy Komitet wyborczy z Pabianic prosi nas o zaznaczenie, iż w kuryi IV nie wystawiał podczas wyborów swych kandydatów, ponieważ uważał, że wystawieni przez polski ogólny Komitet wyborczy kandydaci są z obozu niepodległościowego, wobec czego radni z kuryi IV. są trzej bezpartyjni i 1 z polskiej lewicy socyalistycznej.

W kuryi VI natomiast polski narodowy robotniczy Komitet wyborczy nie wchodził w żadne kompromisy z żadnemi innemi grupami i kandydaci, wystawieni na liście Nr. 2, są z obozu N. Z. R.

•

Dziś odbędzie się publiczne posiedzenie głównego Komitetu wyborczego. Na porządku dziennym jest ustanowienie rezultatu wyborów w kuryach I — V.

•

Galicyjska „kiełbasa wyborcza" zyskała sobie w Łodzi naśladownictwo w postaci „zupy wyborczej", którą rozwożono wczoraj z ramienia endeckiego robotniczego Komitetu wyborczego. Tym sposobem wartość głosu na endeka określono na 8 kop., gdyż tyle kosztuje zupa w taniej kuchni. Nie można powiedzieć, żeby to było drogo...

•

W przeciwieństwie do słabego zainteresowania wyborami w poprzednich kuryach, wczoraj zaznaczyła się niezwykle wytężona agitacya za kandydatami robotniczymi. Jak wiadomo, zgłoszono w tej kuryi 9 list. Do udziału w agitacyi zwerbowano wiele kobiet, które w lapidarny i płomienny sposób zachwalają swoich mocodawców, a mieszają z błotem przeciwników.

•

Onegdaj odbyły się w Zgierzu wybory w piątej kuryi. I tutaj również wpłynęły 3 listy — polska, żydowska i niemiecka. Rezultaty wyborów są następujące: z listy polskiej został wybrany p. Stanisław Podciarchowski, z żydowskiej pp.: Wolf Reicher fabrykant i Aron Berger fabrykant, w niemieckiej Artur Cerndt właściciel domu.

Dziś, w piątek i sobotę odbędą się wybory w VI kuryi. Złożono 5 list kandydatów mianowicie: dwie polskie, dwie żydowskie i jedna maryawicka. Niemcy nie podali swej listy do VI kuryi.

Kronika łódzka.

Rocznica powstania.

W poniedziałek 22 b. m. odprawione zostanie o godz. 9 i pół we wszystkich świątyniach katolickich nabożeństwo dla dzieci polskich szkół miejskich. Po nabożeństwie odbędą się w szkołach pogadanki i śpiewy patryotyczne.

Przewidywany z obchodu w teatrze Wielkim czysty zysk, przeznaczony będzie na rzecz niezamożnych weteranów 63 roku.

Zarezerwowano kilka lóż parterowych, dla wszystkich weteranów 63 roku. Po kupony należy zgłaszać się do cukierni Roszkowskiego.

Tam również od godz. 4 do 7 odbywa się sprzedaż pozostałych biletów.

Aby umożliwić jak najszerszym warstwom społeczeństwa udział w obchodzie, Komitet obchodowy, ustanowił najniższe ceny począwszy od 10 groszy.

Z Tow. lekarskiego.

W środę wieczorem odbyło się posiedzenie członków Tow., na którem wybrano nowy zarząd w osobach d-rów Kruschego (prezes), Sterlinga, Prechnera, Gundlacha, Garlickiej i Dąbrowskiego. Przyjęto 5 nowych członków.

Z Biura zjednoczonych kooperatyw łódzkich.

Ostatnie posiedzenie Biura poświęcone było w całości sprawom wewnętrznym, związanym z przemianowaniem Biura na łódzki oddział warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych i projektowanej fuzyi łódzkich kooperatyw, opartych na normalnej ustawie. W celu uświadomienia szerszego ogółu członków tutejszych Stowarzyszeń spożywczych odnośnie do korzyści administracyjnych, handlowych i społecznych, płynących ze zlania się poszczególnych kooperatyw w jedną wielką organizacyę spożywców, postanowiono urządzić seryę odpowiednich odczytów i pogadanek i przeprowadzić pewną agitacyę za pomocą prasy. Pierwszy z projektowanych odczytów, „O potędze organizacyi", wygłosi w d. 28 b. m. w sali Resursy rzemieślniczej p. Z. Kmita, wicedyrektor warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych.

Kom. łódzko-amerykański.

Żyd. związki zawodowe, wchodzące do Komitetu łódzko-amerykańskiego złożyły komitetowi swe budżety z ubiegłego miesiąca, które będą odesłane do tegoż komitetu w Berlinie. Wsparcia i pożyczki, wydawane przez związki, dosięgają 40,000 rb. miesięcznie, przytem deficyt wynosi kilka tysięcy miesięcznie.

Koło panien.

W lokalu własnym przy ul. Spacerowej Nr. 37, odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła panien. Przewodniczyła p-na Jarzębowska; pióro trzymała p-na Przedpelska, która też odczytała sprawozdanie z działalności Koła za czas od 15-go lutego do 15 grudnia.

Koło utrzymuje szkółkę, w której pobiera naukę elementarną i uczy się krawiectwa około 50 dzieci, które nadto otrzymują też pożywienie i w miarę potrzeby odzienie.

Z powodu małej liczby członków i niewielkiego zainteresowania się społeczeństwa „Koło" przeżywało kryzys finansowy co utrudniało pracę.

Po przyjęciu sprawozdania na wniosek grupy członkiń omawiano projekt zjednoczenia się Koła panien z inną pokrewną instytucyą, a to z powodu trudności dalszego istnienia samodzielnego. Wśród większości zebranych projekt ten znalazł uznanie i postanowiono połączenie przeprowadzić. Jako pokrewną instytucyę, z którą ma nastąpić połączenie zaprojektowano Tow. ochrony kobiet.

W celu ostatecznego załatwienia powyższej sprawy zebrane postanowiły zwołać specyalne zebranie z udziałem przedstawicielek Tow. ochrony kobiet.

Wilhelm Bölsche w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, miasto nasze wkrótce gościć będzie w murach swoich pierwszorzędną znakomitość ze świata naukowego. Oto jeden z najsłynniejszych przyrodników współczesnych. Wilhelm Boelsche przybędzie do Łodzi, aby w dniu 7 lutego b. r. wygłosić odczyt w języku niemieckim p. t. „Walka, bohaterstwo i oręż w naturze" z obrazami niknącymi. Dzieła Boelschego, tłomaczone są niemal na wszystkie języki europejskie. Bilety są już do nabycia w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 15.

Nowe ognisko.

Wczoraj żydowskie Towarzystwo niesienia pomocy dzieciom szkolnym otworzyło w domu nr. 13 przy ul. Zgierskiej drugie „Ognisko" dla dzieci szkolnych.

Z wydziału budowlanego.

Wydział budowlany zatwierdził plan budowlany na urządzenie przez Franciszka Wagnara, Przędzalniana 56, piekarni.

Pozwolono na uskutecznienie rozbiórki następujących domów drewnianych: Na Lipowej 57/59, Leszno 22; Wolna 25, Szosa Brzezińska 8.

Wydawanie pożyczek.

Kasa pożyczkowa przy del. niesienia pomocy biednym wydała w tym tygodniu pożyczek 892 osobom w sumie 9.059 marek. Następna wypłata odbędzie się 30 i 31-go stycznia.

Teatr Polski.

W poniedziałek, ku upamiętnieniu rocznicy powstania, przedstawienie uroczyste, które poprzedzi wykonany przez orkiestrę teatralną hymn, poczem na scenie teatru ukaże się tragedya L. Sowińskiego p. t. „Powstanie na Ukrainie" z udziałem całego personelu. Dziś po raz ostatni po cenach popularnych sztuka w 4 aktach P. Wolffa p. t. „Panny".

Z sądów.

Nierozwiązana zagadka.

W wielkiej zawierusze dziejowej zawieruszyło się również sporo prywatnej własności. Ale nikt chyba nie uczynił tak przykrych doświadczeń, jak firma Zapp w Łodzi. Wspomniana firma na kilka tygodni przed wojną chciała wysłać z miasta 8 skrzyń przędzy i oddała ją do wysłania kolei żelaznej Zarząd kolei, przeładowany, jak wiemy, ekspedycyą, złożył skrzynie te w swoich składach, mieszczących się w piwnicach domu p. Pinkusa przy ul. Zielonej nr. 8. Kiedy wybuchła wojna cały personel kolejowy opuścił Łódź, zostawiając jedynie na miejscu stróża Mikołajtysa. Składy zostały wtedy zamknięte i zapieczętowane. Po wkroczeniu do Łodzi wojsk niemieckich i przejęciu składów przez „Kreiswirtschaftsausschuss", zwróciła się firma Zapp do wspomnianej instytucyi z prośbą o zwolnienie tej przędzy, celem jej wyrobienia na towar. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, firma wysłała swego przedstawiciela do składów. Tam jednak okazało się, że jest tylko siedem skrzynek. Wtedy zwrócono się do policyi kryminalnej. Po dłuższym czasie policya odpowiedziała, że ósmej skrzynki znaleźć nie można. Wówczas firma chciała zabrać pozostałe skrzynki, ale okazało się, że z nich część towaru wykradziono. Skrzywdzona firma ponownie założyła protest, ale widząc po pewnym czasie, że nie odnosi on pożądanego skutku, zdecydowała się zabrać co jest. Jakież było jednak zdumienie wydelegowanych dla zabrania reszty przędzy urzędników, kiedy zastali oni we wspomnianych składach już tylko próżne skrzynki! Oczywiście zaczęto poszukiwać złodzieja. Podejrzenie padło na stróża domu, Stanisława Cieślaka, którego mieszkanie mieściło się w tej samej piwnicy co składy. Właśnie wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę wspomnianego stróża, znajdującego się od 31 października r. ub. w więzieniu śledczem.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Stwierdza on, że skrzynki były plombowane, skład zamknięty i klucze znajdowały się u urzędnika „Kreiswirtschaftsausschussu". On ze składem nie miał nic wspólnego i w żaden sposób nie mógł się do niego dostać. Pinkus, syn właściciela domu, objaśnia, że podczas strzelaniny on sam kazał otworzyć piwnicę, aby się w niej schronili mieszkańcy. Gdy władze niemieckie przejęły składy, on przestał się tą sprawą interesować. Możliwem jest, że kradzież została wykonana właśnie w tym czasie.

Prokurator uważa, że chociaż podejrzenia są bardzo poważne, to jednak niemożliwem będzie określić czas spełnienia kradzieży i wobec tego zrzeka się oskarżenia względem Cieślaka.

Sąd, po naradzie, uniewinnia oskarżonego.

Rehabilitacya mleczarza.

8 sierpnia r. ub. sąd pokoju 6 okręgu skazał niejakiego Folkowskiego za fałszowanie mleka przez dolewanie wody na 3 miesiące więzienia. Wyrok opierał się na zeznaniu niejakiej Sławińskiej, która pod przysięgą zeznała, że widziała na szosie pod Aleksandrowem, jak Folkowski zaczerpnął przykrywką od bańki wodę z rowu przydrożnego i dolał ją do mleka.

Na rozprawie okazuje się, że Folkowski nie chciał w swoim czasie pozwolić Sławińskiej postawić jej bańki z mlekiem na swoim wozie. Wynikła wtedy sprzeczka, w końcu której Sławińska powiedziała: „czekaj, już ja ci pokażę". W kilka dni potem podała ona wspomnianą skargę do policyi.

Świadkowie Majer Brand, Pesa Brand i Herszberg zeznają, że już od kilkunastu lat znają rodzinę Folkowskich i że zawsze używała ona baniek hermetycznie zamkniętych, od których przykrywki odjąć nie można. Prócz tego stwierdzają ci świadkowie pod przysięgą, że Folkowski przyjeżdżał do Aleksandrowa z mlekiem najpóźniej o godzinie 7 rano, a Sławińska w oskarżeniu swem twierdzi że dolewanie wody odbyło się pomiędzy 8 a 9 rano.

Prokurator uważa, że zeznanie Sławińskiej jest zupełnie wiarogodne. Natomiast zeznania innych świadków są niepewne. Skąd mogli oni wiedzieć jakich baniek używa Folkowski? Oskarżony jest winien zarzucanego mu fałszowania mleka. Zważywszy, że przestępstwo to krzywdzi najbiedniejsze sfery ludności i wykracza przeciwko hygienie i zdrowotności ludu, kara powinna być surowa.

Wnosi wobec tego o powiększenie kary do 6 miesięcy więzienia. Sąd, po naradzie, znosi wyrok 1 instancyi i oskarżonego uniewinnia.

Dwa lata za krowę.

Przed sądem okręgowym stanęli: Karol Bednarski, lat 29, i Konstanty Poczta, lat 34, ten ostatni już karany 4 miesiącami więzienia za kradzież siana oskarżeni o kradzież krowy w Modlicy u włościanki Majskiej. Kradzież spełnili 28 listopada r. ub., a już następnego dnia zostali schwytani podczas gdy dzielili się mięsem zarżniętej krowy.

Oskarżeni przyznają się do winy, licząc widocznie na łagodną karę. Tłomaczą się, że kradli z głodu i z nędzy. Do obory dostali się odsunąwszy zastawiony rygiel.

Prokurator wnosi dla każdego z przestępców o 2 lata więzienia.

Sąd, po naradzie, zatwierdza wniosek prokuratora, zaliczając oskarżonym po 2 miesiące więzienia śledczego.

Ziemie polskie.

Z Pabianic.

Piszą do nas, że za przykładem Łodzi poszli muzycy pabianiccy, zrzeszając się w „Pabianicką orkiestrę filharmonijną". W tych dniach w Domu ludowym odbyło się zebranie organizacyjne, na którem wybrano zarząd w osobach pp.: Frachowicza Antoniego (przew.), Aranatowskiego Władysława, Biskupskiego Aleksandra, Piskorskiego Wincentego, Śmiałkowskiego Władysława i Michla Leonarda. Postanowiono na kierownika orkiestry powołać jednego z kapelmistrzów łódzkich.

Z Dąbia.

Na łąkach wsi Młynki, gminy Drzewce, znaleziono zwłoki zamordowanego 38 letniego Mikołaja Borowczyka, zamieszkałego we wsi Zalesie, gminy Karczew. Na miejsce zbrodni przywołano komisyę śledczą z Włocławka, która przybyła z psem policyjnym. Ten znalazł w odległym rowie siekierę zbroczoną krwią. Władze wyznaczyły za schwytanie mordercy 500 mk. Zamordowany pozostawił żonę z trojgiem dzieci.

Z Tomaszowa.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej otrzymujemy ze strony żydowskiej wyjaśnienie następujące:

W Nr. 11 (372) szan. pisma z dn. 13 stycznia r. b. znajduje się korespondencya z Tomaszowa odnośnie wyborów do Rady miejskiej, która niezupełnie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, wobec czego pozwalam sobie sprawę tą w należyty sposób wyświetlić.

Tutejsza ludność żydowska mogła na zasadzie zgłoszonych zapisów liczyć conajmniej na 16 mandatów do Rady miejskiej, nie chcąc jednakże w poczuciu swych obowiązków obywatelskich wejść w konflikt z innemi tutejszemi gminami (?), zrezygnowała ze swej przewagi i gotową była część swych mandatów ustąpić. Na wniosek pana pastora May'a zgodził się tutejszy centralny komitet żydowski na odbytem z przedstawicielami innych wyznań posiedzeniu ustąpić 8 mandatów i stosunek wtedy miał się przedstawić w następujący sposób: 12 wyborców katolików, 4-ch ewangelików i 8 żydów.

W dniu 2 stycznia r. b., t. j. w ostatni dzień złożenia list wyborczych, zgłosili się o godz. 5 po południu u komisarza wyborczego delegaci gminy ewangelickiej łącznie z przedstawicielami żydowskiego komitetu centralnego. O g. 5 i pół wiecz. zjawił się delegat komitetu katolickiego i oświadczył, że katolicy list wyborczych nie zgłoszą, na skutek czego przedstawiciele gminy ewangelickiej i żyd. komitetu centralnego po wspólnem porozumieniu się postanowili list swych również nie wręczać, by ze strony ludności katolickiej nie uczyniony został zarzut, że ludność ewangelicka i żydowska swą przewagę wykorzystała.

Racz szan. Redaktorze i t. d.

Maurycy Halpern.

Z Łowicza.

Z inicyatywy miejscowej R. O. odbyły się tu dwa przedstawienia. Odegrano „Kościuszkę pod Racławicami" i „Kilińskiego". Napływ publiczności był olbrzymi, szkoda jednak, iż organizatorowie nie licząc się z rozmiarami sali, sprzedawali więcej biletów, niż pozwalała na to liczba miejsc, co wywołało słuszne niezadowolenie widzów, którzy przeważnie nie otrzymali miejsc, za które zapłacili. I tak np. posiadacz biletu do pierwszego rzędu krzeseł — stał w przejściu, podczas, gdy posiadacze biletów wejściowych siedzieli. Podobnych „operacyj" biletowych należałoby na przyszłość unikać. Widowiska wypadły pomyślnie, jedynie dekoracye raziły szpetotą.

Łowiczanin.

Z Będzina.

Tutejsze niepodległościowe organizacye i instytucye postanowiły w sposób uroczysty uczcić rocznicę powstania 63 roku. Program obchodu będzie dostosowany do powagi chwili obecnej i da wyraz tym wszystkim uczuciom i pragnieniom, jakiemi dzisiaj żyje naród polski. Główna część uroczystości odbędzie się w niedzielę. Nim zostaną ogłoszone szczegóły obchodu, donieść możemy, że liczny komitet w skład którego wchodzą przedstawiciele najpoważniejszych organizacyj i instytucyj miejscowych, zdołał już pozyskać do udziału w uroczystości szereg wybitnych nazwisk. Imponująco zapowiada się „Wieczór uroczysty", który między innymi, bardzo atrakcyjnymi punktami, wypełniony zostanie z udziałem zawodowych sił artystycznych.

Z Radomia.

W sali Klubu narodowego w Radomiu zebrało się kilkaset osób ze wszystkich sfer, głównie z pośród inteligencyi miejscowej. Zebranie zagaił prezes Klubu dr. Keller-Krauz, podnosząc ważność chwili i znaczenie pierwszego rządu polskiego. Wygłoszono szereg przemówień, w których oceniono historyczną doniosłość faktu, omawiano najbliższe zadania rządu i nawołując do bezwzględnej dla niego karności i posłuchu. Jako najważniejsze zadanie rządu podkreślano zgodnie potrzebę rychłego stworzenia armii polskiej. Przemawiali pp.: mec. Wigura, J. Dębski, Libicki i Nowosiewski. Z kolei prezes Klubu odczytał treść adresu do Rady Stanu. Adres ten brzmi:

„Obywatele m. Radomia, zgromadzeni na publicznem, uroczystem zebraniu w Klubie narodowym w dniu 13 stycznia 1917 roku, przejęci głęboką radością, witają powstanie Tymczasowej Rady Stanu królestwa polskiego, jako rządu państwa Królestwa Polskiego i w tej doniosłej chwili dziejowej oświadczają gotowość poparcia wszelkich jego zamiarów, wyrażają ufność, że cały naród polski zjednoczy się w solidarnym i karnym posłuchu dla pierwszej, po długim okresie niewoli, polskiej władzy państwowej".

Adres ten przyjęli zebrani oklaskami, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd polski! Niech żyje armia polska!"

Z Kujaw.

W Kolonii Szczutkowo, gm. Smiłowice, staraniem tamiejszych obywateli pp. Neryngа i Białeckiego, została założona nowa szkoła początkowa. Z braku specyalnego budynku szkolnego, p. Neryng oddaje bezpłatnie lokal na szkołę, mieszkanie dla nauczycielki, oraz trzy morgi gruntu ornego. Nauczycielką została mianowana p. Wolińska.

Z Krakowa.

Zmarł tu znany i powszechnie ceniony profesor historyi polskiej na Uniwersytecie Jag., oraz dyrektor Archiwum aktów dawnych m. Krakowa ś. p. dr. Stanisław Krzyżanowski.

Ze Lwowa.

Olga von Rimml, małżonka komendanta m. Lwowa, generał-majora Franciszka Rimmla von Altrosenburg, zmarła tu w klinice, osierocając czworo dzieci.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Zjazd R. G. O.

(o) Wczorajsze zebranie zjazdu delegatów Rad opiekuńczych rozpoczęło się odczytaniem wniosków, zgłoszonych na zebraniu dnia poprzedniego.

W sprawie kwesty ogólnokrajowej zgłoszono wniosek następujący:

„Pragnąc w jaknajszerszej mierze przyczynić się do ulżenia wzrastającej nędzy w kraju, stwierdzając jednocześnie coraz skromniejsze źródła dochodów, zjazd przedstawicieli rad opiekuńczych uchwala: aby Rada główna opiekuńcza przedsięwzięła kroki, w celu zorganizowania kwesty ogólnokrajowej na terenie ziem polskich i określa termin od 3 do 10 czerwca. Zarząd Rady głównej opracować ma techniczne wykonanie, jak również podać hasło. Jednocześnie zjazd wzywa wszystkie Rady opiekuńcze, aby zawczasu wszczęły przygotowania do pomyślnego przeprowadzenia kwesty i poczyniły kroki do korzystnego pod każdym względem jej zrealizowania“.

Z rozpraw nad sprawą żywnościową wyłonił się wniosek treści następującej:

„Zjazd poleca Radzie głównej opiekuńczej zajęcie się jaknajenergiczniej akcyą popularyzacyi idei konieczności oszczędności produktów żywnościowych, jako też poleca zarządowi, aby, gdy tego zajdzie potrzeba, urządzał w powiatach i dzielnicach kraju kwesty w naturze pod warunkiem, że zebranemi produktami będzie Rada rozporządzała stosownie do jej uznania“.

Oba wnioski bez żadnych poprawek przyjęto.

W dalszym ciągu zebrania p. Konstanty Stankiewicz wygłosił referat „O samorządzie“. Na temat ten rozwinęła się dyskusya ożywiona.

Następnie omawiano sprawę pomocy dla ludności miast fabrycznych.

Dziś obrady zjazdu trwają w dalszym ciągu.

Zwłoki Sienkiewicza w Warszawie.

(o) Wdowa po Henryku Sienkiewiczu w liście, przesłanym do prezydyum krakowskiej Rady miejskiej, które wyraziło gotowość złożenia zwłok znakomitego pisarza w grobie zasłużonych na Skałce, zawiadamia, że „z powodu wyjątkowych okoliczności postanowiła przewieźć zwłoki do Warszawy i złożyć je w grobie rodzinnym“.

Cenzus naukowy drogistów.

(o) Stowarzyszenie drogistów zwróciło się do urzędu zdrowia publicznego z memoryałem, w którym zaznaczono, że wobec otwarcia kursów dla drogistów, należałoby uregulować kwestyę cenzusu dla adeptów wstępujących na praktykę do składów aptecznych. Ustawa rosyjska z r. 1844 opiewa, że cenzus dla takich praktykantów powinien obejmować co najwyżej wykształcenie z 4-ch klas filologicznych. Za czasów rosyjskich przepis ten nie był przestrzegany a i obecnie składy apteczne w dalszym ciągu przyjmują praktykantów bez wymaganego cenzusu. Stowarzyszenie uprasza o wydanie rozporządzenia, aby przepisy o cenzusie dla praktykantów w składach aptecznych był przestrzegany, co przyczyni się do podniesienia poziomu fachowego drogistów.

Spekulacya ogonkowa.

(o) Największe obecnie „ogonki“ dają się zauważyć przed sklepami, sprzedającemi naftę. Powodem tego jest poniekąd potrzeba, ale po części i spekulacya. Oto ludzie biedni całemi godzinami wyczekują w ogonku, by otrzymać za 30 kop. funt, czyli pół kwarty. Gdy do ogonka staną z rodziny cztery osoby, otrzymają 2 kwarty za 1 rb. 20 kop. A dziś, pomimo znacznie tańszej ceny, zawsze się znajdą amatorowie na naftę po 1 rb. 50 kop. za kwartę. Odsprzedając zatem swój „nabytek“, rodzina owa zarabia „na czysto“ 1 rb. 80 kop. Taki handel podobno jest dosyć rozpowszechniony, a spekulacya „ogonkowa“ coraz liczniejszych znajduje amatorów.

Z milicyi miejskiej.

(o) Na miejsce p. Ptaszyńskiego, który ustąpił z milicyi miejskiej, pomocnikiem naczelnika milicyi mianowany został adw. przys. M. Szaciński, komisarz VII okręgu.

O zwiększenie zapomogi.

(o) Komitet Sanatoryum dla chorych piersiowych w Rudce, zwrócił się do magistratu z podaniem o powiększenie mu zapomogi, otrzymywanej od miasta z pobieranych obecnie 3,000 rb. do 6.000 rb. rocznie.

O przejazd granicy.

(o) Na dworcu kolei wiedeńskiej wywieszono obwieszczenie, że dyrekcya kolejowa prosi podróżujących do Niemiec, ażeby przez granicę przejeżdżali za dnia, gdyż rzeczy ich muszą być dezynfekowane.

Zamiast cukierków.

(o) Niedawno sekcya żywnościowa zażądała od fabrykantów cukierków spisu ich produkcyi w celu dostarczania im cukru do fabrykacyi. Obecnie okazuje się, że wielu fabrykantów sprzedaje cukier na spekulacyę, nie wyrabiając zeń wcale cukierków. Narzekają na to też robotnicy tych fabryk, którzy przez to pozostają bez pracy.

Targi na konie.

(o) W porozumieniu z cesarskim warszawskim urzędem gubernialnym, p. prezydent policyi niemieckiej, podał do wiadomości publicznej, że dnia 22, 23, 24, 29 i 30 stycznia r. b. odbędą się w warszawskim okręgu miejskim targi na konie, w celu pokrycia zapotrzebowania koni wojskowych dla armii. Na te targi końskie należy sprowadzić wszystkie konie z wyjątkiem ssących źrebiąt. Wyjątek stanowią jedynie konie wojskowe i służbowe niemieckich władz administracyjnych. Dostarczyć należy również te konie, które były sprowadzone, lecz nie zostały zakupione na targach poprzednich. Wszystkie konie, bez względu na ich zdatność do służby wojennej i płeć, będą na nowo wypalane. Konie, które po odbyciu się targów nie będą miały tego znaku wypalonego podlegać będą sekwestrowi, oraz zabraniu bez odszkodowania.

Zabójstwo trojga dzieci.

(o) W suterenie oficyny domu przy ul. Kaliksta nr. 12, dzierżawił małą stancyjkę wyrobnik Wojciech Skalski, z żoną i czworgiem dzieci, piąte zaś dziecko ma przytułek gdzieś na wsi. Skalski, od lat kilkunastu chory na suchoty, w porze letniej sprzedawał na ulicy owoce, obecnie z braku tych produktów, siedział w mieszkaniu bezczynnie. Żona Skalskiego chadzała codziennie jako praczka po domach, i pracą swą utrzymywała męża i czworo nieletnich dzieci. Za mieszkanie płaciła w części sekcya mieszkaniowa.

Wczoraj o godz. 1 po poł., gdy 13-letnia córka Skalskich powróciła ze szkoły elementarnej do mieszkania, ojciec nie chciał jej wpuścić do wnętrza pomimo silnego jej pukania do drzwi. Wobec tego córka poszła do okna. Gdy zaczęła pukać w szybę, zbliżył się ojciec i powiedział do niej, aby poszła po matkę pod wskazanym przez niego adresem. Niebawem matka z córką przyszły do domu. Tym razem Skalski drzwi otworzył.

Matka wszedłszy do mieszkania zauważyła na podłodze i na pościeli krew a odkrywszy jedno z dzieci zbroczone krwią, krzyknęła przeraźliwie i wybiegła z córką na dziedziniec. Na krzyk ten zbiegli się lokatorzy z sąsiedztwa, i kilku z nich weszło do mieszkania, gdzie przedstawił się im obraz strasznego morderstwa trojga dzieci, nakrytych płachtami. Morderca, czy to w przystępie obłędu, czy też rozpaczy, był ojciec rodzony. Jedna z zamordowanych dziewczynek Mieczysława liczyła lat 11, druga Janina 5, trzecia zaś Stasia 1 rok i 5 miesięcy. Skalski liczący nie więcej niż lat 45, na pytanie, co zrobił, zachowywał się obojętnie, jakby nie odczuwał zgrozy swego postępku. Przybyła wkrótce milicya, spisano protokół. Zabójcę aresztowano, mieszkanie zamknięto do czasu zejścia na miejsce władzy śledczej.

Wypadek ten zaalarmował całą dzielnicę, przed domem zaś nr. 12 przy ul. Kaliksta gromadzą się tłumy ludzi.

Z sądów.

Pierwsza sesya w polskim wydziale.

(o) Z liczby 4 nowych wydziałów sądu okręgowego, przekazanych z dniem 15 b. m. przedstawicielom polskiej magistratury sądowej wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie publiczne jednego z nich, według numeracyi ogólnej IV wydziału cywilnego.

Wydział ten dotychczas znajdował się pod kierownictwem sędziego Niemca p. Benekego.

Kancelarya wydziału mieści się w lokalu dawniejszego V wydziału cywilnego b. rosyjskiego sądu okręgowego; tam również znajduje się i gabinet przewodniczącego.

Posiedzenia publiczne odbywają się w sali dawniejszego IV wydziału cywilnego b. rosyjskiego sądu okręgowego.

Ta właśnie sala, w której ostatnio za czasów rosyjskich ferowali wyroki sędziowie rosyjscy: Wechtersztajn, Djaczan i Mastickij, wczoraj przed godziną 9-tą wypełniona została publicznością, oraz przedstawicielami warszawskiego świata prawniczego, zarówno wezwanymi przez sąd, jak też i przybyłymi w tym celu, aby uczestniczyć w otwarciu pierwszego polskiego wydziału cywilnego przy sądzie okręgowym.

Punktualnie o godzinie 9 na sali sądowej zjawił się komplet wyrokujący, złożony z dwóch sędziów asesorów, oraz sędziego przewodniczącego, p. Kazimierza Stankiewicza.

Sędzia przewodniczący zagaił posiedzenie słowami: „otwieram posiedzenie pierwsze polskiego wydziału sądu okręgowego, poczem sąd przystąpił do rozpoznawania 28 znajdujących się na wokandzie spraw.

Pierwszy z obrońców, któremu przewodniczący udzielił głosu, zaznaczył, że szczęśliwym się czuje, że jemu to właśnie przypadło w udziale pierwszemu z pośród adwokatów warszawskich, wnosić obronę — przed sądem polskim i w języku ojczystym, w tej samej sali, w której przez lat dziesiątki prawnicy polscy zmuszeni byli do prowadzenia spraw w języku dla nich obcym i przed sędziami obcej narodowości.

Do godziny 2-ej sąd rozpoznał 25 spraw; odroczono jedynie 3, w których znajdowały się dokumenty, sporządzone w języku niemieckim, które też postanowiono przesłać do przełożenia na język polski.

Podczas posiedzenia przez pewien czas byli obecni na sali wyżsi przedstawiciele niemieckiej magistratury sądowej.

Obowiązki sekretarza pełnił dotychczasowy sekretarz, p. Tomasz Polski, posiedzenie zamknięto o godzinie 2-ej.

O karę teatralną.

(o) W głośnej sprawie, wytoczonej przez artystę p. Śliwickiego przeciwko zrzeszeniu artystów teatru Rozmaitości o 25-rublową karę, wczoraj sąd pod przew. sędziego Bauerercа postanowił wezwać w charakterze biegłych artystów pp.: Gasińskiego i Kamińskiego, oraz autora dramatycznego, p. Bolesława Gorczyńskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Faust“, opera Gonnod'a, jutro „Hrabina“ opera Moniuszki, z udziałem p. Margot-Kaftal i pana Gruszczyńskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wilki w nocy“ komedya Rittnera. Jutro „Pod blask słoneczny“ komedya J. Wiśniowskiego (pierwszy raz).

Teatr Polski. Dziś „Biały kaptur“ sztuka Kozłowskiego (1-szy raz), jutro „Biały kaptur“ sztuka Kozłowskiego.

Teatr Mały. Dziś „Taniec śmierci“ dramat Strindberga, jutro „Ks. Józef“ sztuka Maciejowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Baron Kimmel“ operetka. Jutro „Hrabia Luxemburg“ operetka.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Mandaryn Wu“ sztuka angielsko-chińska.

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Trzy kapelusze“ farsa (1-szy raz) i „Oberwany gzyms“ farsa (1-szy raz).

Teatr Praski. Dziś i jutro „Żywy posąg“ dramat z włoskiego.

Teatr Współczesny. Dziś „Loterya Ratunkowa“ revue.

Filharmonia. Jutro VI-ty wielki koncert symfoniczny.

Sprawy polskie.

Polacy w Rosyi niezadowoleni z „dyplomatów“ polskich za granicą.

„Birżewyja Wiedomosti“ zaznaczają, na podstawie „wywiadu z kierującymi przywódcami Polaków w Rosyi“, że ci ostatni wyrażają zasadnicze niezadowolenie z dotychczasowej działalności „dyplomatów“ polskich za granicą, bawiących w Szwajcaryi i we Włoszech. Zarzucają oni tym ostatnim, że nie są poinformowani o zamiarach koalicyi względem Polski i w żadnym kierunku nie przyczynili się osobistą interwencyą do wyjaśnienia stanowiska, jakie wobec Polski chce w przyszłości zająć czwórporozumienie. Polacy petersburscy pytają podobnie, dlaczego publicyści polscy zagranicą nie poczynili kroków odpowiednich u dyplomatów zachodnio-europejskich w celu ogłoszenia oficyalnego oświadczenia w sprawie polskiej.

Śmierć polskiego artysty muzyka.

W Petersburgu zmarł nagle znany i w Warszawie artysta muzyk ś. p. Sylwester Wiśniewski, osierocając żonę i dzieci.

2)

J. S. W.

Warszawski Sherlok.

Partya terrorystów.

Wyszedłszy z więzienia Grün znalazł się w położeniu dość trudnem. Nieprzyzwyczajony do liczenia się z groszem, nawet w najświetniejszych okresach swego życia pieniędzy nie posiadał, choć wydawał je setkami, nie mógł więc mieć kapitałów zapasowych. Do wydziału też jeszcze nie powrócił, jednem słowem z kieszenią było bardzo krucho.

Lecz właściwością agenta było, że w żadnej, nawet najcięższej sytuacyi, nie tracił głowy, a zasadą jego było, elastyczne wprawdzie, lecz wygodne w praktyce przysłowie, „cel uświęca środki“, więc i teraz nie stracił fantazyi. Owszem wykazał jej tak kolosalną ilość, że zdumiałby się najgenialniejszy detektyw, najwytrawniejszy aktor romansów kryminalnych. Postanowił zdobyć pieniądze i to w większej ilości, którąby pozwoliła mu odpocząć po pobycie więziennym i użyć szeregu przyjemności, jakich cela dostarczać, naturalnie, nie mogła, a plan tej kampanii rublodajnej obmyślił z iście sherlockowską perfidyą.

W Rosyi w owym czasie istniała partya terrorystów, podająca się za polityczną, chociaż o „politycznej“ działalności owej partyi różnie mówiono, a dokonywująca szeregu gwałtów i wymuszeń na sferach finansowych, bankierskich, jednem słowem, na ludziach bogatych. Jak niesie legenda, siedzibą partyi miał być Petersburg, skąd organizacya jej rozciągała sieć na całą niemal Rosyę, dopuszczając się szeregu wymuszeń, a nieraz i gwałtów.

O istnieniu podobnej partyi nie mógł nie wiedzieć naturalnie Grün i organizacya powyższa posłużyła mu do załatwienia osobistego interesiku. Na początku marca 1903 r. znany i ceniony w szerokich sferach warszawskich, nieżyjący dziś już, finansista i właściciel banku p. f. „Wawalberg i S-ka“, p. Stanisław Rotwand, otrzymał z Petersburga, tajemniczy list, pisany na maszynie, treści mniej więcej następującej:

„Na cele partyi (tu wymieniona była nazwa, operującej w Rosyi partyi terrorystów) zapłacić pan 20.000 rubli. Z chwilą kiedy nastąpi decyzya należy dać w „Kuryerze Warszawskim“ i „Warszawskim Dzienniku“ ogłoszenie na pierwszej stronie (przytoczony tekst ogłoszenia) po ukazaniu się którego, otrzyma pan warunki, na jakich, gdzie, komu i kiedy mają być wydane pieniądze“.

Dalszy ciąg listu zawierał pogróżki w razie oporu, czy też zawiadomienia policyi.

Przeczytawszy tak miły list p. Rotwand nie mógł zoryentować się w pierwszej chwili, czy ma do czynienia rzeczywiście z partyą rewolucyjną, czy też z szajką szantażystów. Czasy były niespokojne, a w liście zupełnie jasno i wyraźnie zapowiedziano, jakie konsekwencye pociągnie za sobą opór, więc p. Rotwand pokazał list szwagrowi swemu, posłowi do Rady państwa, Szebece, i po naradzie dał znać o wszystkiem policyi.

Dalszy bieg wypadków wziął w ręce swoje wydział śledczy. Z jego to polecenia p. Rotwand umieścił w wymienionych pismach żądane ogłoszenie i oczekiwał dalszego ciągu tajemniczej afery.

Kiedy ogłoszenie ukazało się w pismach, p. Rotwand otrzymał drugi list, również z Petersburga i również pisany na maszynie, a omawiający warunki wydania pieniędzy.

Partya nakazywała sumę 20,000 rb. włożyć samemi sturublówkami do koperty, podklejonej płótnem, owinąć ją w numer Kuryera Warszawskiego i owiązać sznureczkiem. Następnie informowano w liście, że dnia, którego data była podana, do banku przy ul. Kotzebue przyjdzie o godzinie 4-tej po południu posłaniec, któremu paczka ma być wręczona.

Naturalnie po otrzymaniu tego listu p. Rotwand zwrócił się do policyi z zapytaniem, co robić. Kazano mu według wskazówek partyi przygotować żądaną paczkę na termin oznaczony, tylko kopertę zamiast sturublówkami, napełnić, odpowiednio przyciętą bibułą.

Krytycznego dnia bank oddano pod najściślejszy dozór policyi. Agenci poprzebierani za posłańców, dorożkarzy, roznosicieli gazet i przekupni okrążyli całą okolicę. Poukrywano ich po bramach, porozstawiano wszędzie i czuwano.

Zdenerwowanie i napięcie policyi, spodziewającej się poważnej zdobyczy, a co za tem idzie odznaczeń i nagród, było silne.

Czuwano, nie przeoczając najmniejszego szczegółu.

Punktualnie o godz. 4-tej po poł. do banku wszedł siwiuteńki jak gołąb, sympatyczny staruszek, posłaniec Nr. 7 i powiedział, że przyszedł po odbiór wiadomej paczki. Wydano mu ją bez żadnych trudności i staruszek po chwili wyszedł kierując się w stronę placu Teatralnego.

Za nim, w przyzwoitem oddaleniu pomknęli węsząc zwierzynę agenci. Posłaniec doszedłszy do rogu ulicy Nowosenatorskiej i placu Teatralnego, spotkał się z drugim posłańcem i obaj spokojnie wsiedli do stojącej dorożki i pojechali. Polowanie rozpoczynało się na dobre.

W grę wchodził już człowiek drugi, policya czuła, że ma już do czynienia z całą organizacyą, co tylko podniecało jej czujność. Łapacze błyskawicznie porozumiawszy się ze sobą rozdzielili odpowiednio siły i ułożyli plan działania, a za chwilę za śledzoną dorożką pomknęła druga.

Dorożka z posłańcami zatrzymała się vis-a-vis pomnika Paskiewicza i posłaniec Nr. 7 pożegnawszy się z towarzyszem wysiadł. Naturalnie momentalnie wzięto go pod obserwacyę i ani na chwilę nie spuszczano z oka.

(D. c. n.)

Ks. Adam Czartoryski o polskiej neutralności.

Ks. Adam Czartoryski (1770 † 1861) należy do postaci, którym historyografia nasza nie oddała dotychczas tego, co winna. Pół wieku przeszło upłynęło już od jego śmierci — a nie postarano się z naszej strony o wyświetlenie jego działalności ani za pomocą wydania materyałów do niego się odnoszących, ani też za pomocą monografii, na jaką bezwątpienia zasłużył. Posiadamy o nim zaledwie drobne prace Br. Zaleskiego, Siemieńskiego, Gadona, dr. Bielińskiego, Askenazego — ale są to bądź szkice, bądź fragmenta i żadna całokształtu jego 60-letniej działalności nie obejmuje. W literaturze zagranicznej w ostatnich czasach przypomniał jego dyplomatyczną rolę z r. 1805 — Niemec Ulman i objektywnie ocenił jego działalność, pomimo, że Czartoryski należał do przeciwnego Prusom obozu. Historycy, a raczej szowinistyczni publicyści rosyjscy, jak Tatoszczew, źle wprawdzie o nim — jako o Polaku — wspominają, nikt jednak nie zaprzecza, że był to dyplomata daleko patrzący, o bynajmniej nie szablonowych poglądach, żywiący w duszy podniosły ideał wolnej Polski, do której urzeczywistnienia powinna była i mogła w ówczesnych okolicznościach dopomódz, jego zdaniem, Rosya. Tego ideału przed Aleksandrem nie krył i do niego stosował swoją działalność.

Czartoryski — jeden z niewielu polskich mężów stanu 19 wieku, którzy praktycznie zetknęli się z dyplomacyą i kierowaniem losami wielkiego państwa — był zawsze gorącym polskim patryotą, równie wtedy, gdy na emigracyi organizował hotel Lambert, jak i wtedy, gdy pisał swe memoryały dla Aleksandra. Poniżej przytoczone tutaj jego uwagi nad błędami, popełnianymi przez nasz naród w polityce, zwłaszcza zagranicznej, zasługują też na baczną uwagę: najprzód dlatego, że podyktowała je gorąca miłość ojczyzny, powtóre dlatego, że wyszły od człowieka, który warunki politycznego współdziałania europejskich narodów znał z bezpośredniej, długoletniej praktyki. A warto obecnie te uwagi przypomnieć, gdyż chwila dzisiejsza czyni je na nowo aktualnemi.

Rezultaty swoich rozważań historyczno-politycznych złożył Czartoryski w obszernem dziele, poświęconem życiu Niemcewicza, w którem również opisał doniosłą epokę czteroletniego sejmu, znaną mu nietylko z tradycyi, ale i z bezpośredniej obserwacyi. Wprawdzie młody książę liczył wówczas dopiero 18 lat życia, ale miał sposobność w domu rodziców zetknąć się z najwybitniejszymi posłami wielkiego sejmu i patrzeć w początkowej epoce sejmu za kulisy niejednej pracy politycznej. Stąd też sąd jego o powodach nieudania się wielkiego dzieła ma wartość historycznego dokumentu.

Powodów tych szuka ks. Czartoryski w naszem zamiłowaniu do bierności, w naszej ówczesnej odrazie do czynnego wystąpienia, wymagającego ofiar i wysiłków wojennych. Wskazuje, że w chwili zagajenia czteroletniego sejmu nadarzała nam się sposobność wystąpienia wojskowego przeciw Rosyi, zajętej wówczas wojną turecką i szwedzką — ale wystąpienie to było zależne od stworzenia własnej armii od zdecydowanego przyłączenia się do koalicyi antyrosyjskiej. Tę sposobność straciliśmy na czczych rozprawach i doczekaliśmy bezczynnie czasu, aż Rosya miała ręce przeciwko nam rozwiązane. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy z wywodów ks. Czartoryskiego:

„Gdy wojna się zapaliła między Turcyą a Moskwą, gdy ambasador tego mocarstwa, co tak dumnie w Warszawie przewodził, że się wydawał bardziej panującym od samego króla, odmienił, już przed zaczęciem sejmu swój ton i zamiast dawnych rozkazów zaczął z pochlebnemi odzywać się przedłożeniami, które miały na celu wciągnąć Polskę do wojny przeciw Turcyi, napadniętej przez dwa cesarstwa, obiecując nam za to pomnożenie wojska, przymierze, dowództwo sił sprzymierzonych królowi i inne korzyści, gdy z drugiej strony, poseł pruski podał wkrótce sejmującym stanom notę, w której przemawiał w słowach, dowodzących przychylności i poszanowania dla zelżonego dotąd samowładztwa narodu: Polacy, zrazu nie wierząc tak szczęśliwej odmianie, uczuli jednak, że im ciężar srogi spadł z karku i niedługo przekonali się, że są doprawdy bez więzów i że mogą swobodnie dla szczęścia, chwały i bezpieczeństwa kraju działać. Uczuli to, jak się powiedziało, z niewymowną radością; ale nie zaraz i niedosyć pojęli, że taka chwila nie trwa długo, że im szczęśliwsza, tem też prędzej mija i że kiedy stracona minie, zazwyczaj ciągnie za sobą przeciwne koleje. Polacy, czując się wolnymi, nie pamiętali, że okoliczności, dozwalające im tak drogocennej swobody, mogą lada dzień zniknąć: nie pamiętali na wartość czasu: z razu też nie użyli inaczej swej niepodległości, jak tylko ciesząc się nią; cieszyli się w słowach na obradach na gościnnych zebraniach, w pełności serca, powtarzając sobie i obcym, że są wolnymi, ale nic nie czyniąc, aby wróconą niepodległość dziełem zabezpieczyć".

Okrzykowa uchwała stutysięcznego wojska była wynurzeniem radości, nie zaś przystąpieniem do czynu, przygotowaniem do obrony, bo ledwo po trzech latach 60.000 ludzi stanęło pod bronią; a przez ten przeciąg czasu nie postanowiono żadnego planu obrony, nie myślano o nim, ani o zebraniu potrzebnych do wojny zasobów, nie rozpoznano pozycyj ważniejszych w kraju, dla odparcia napadów, nie zajęto się budowaniem fortec, a przynajmniej utwierdzenia miejsc do tego sposobnych. Tymczasem, dnie i okoliczności pomyślne przechodziły na próżno bez zatrzymania się".

„Podał jednak Polakom piękny przykład naśladowania, jak należy cenić wartość czasu, jak chwytać okoliczności — król szwedzki Gustaw III, gdy Moskwie zajętej przeciw Turkom wydał wojnę. To była stanowczo najwyższa dla Polski do działania sposobność. Gdyby się wówczas nasz naród ruszył, gdyby powstał i także uderzył na Moskwę, ledwo już mogącą stolicę nadbałtycką od Szwedów obronić, gdyby był podał rękę Turkom, przeciął komunikacye i żywności jej wojsku w czasie długiego i ciężkiego dlań oblężenia Oczakowa.. było to może wiele ważyć, wymagało wielkich usiłowań i niezmiernej czynności, której niestety w nikim naówczas nie było.... Mogły naostatek i po takiem odważnem wystąpieniu zajść wielkie klęski — ale niezawodnie daleko większe korzyści były do oczekiwania. Przez taką odwagę i determinacyę naród by dowiódł, że ma własną tęgość, na której polegać można, z którą liczyć się należy. Do stanowczych kroków zachęcały nas nawet Prusy. Trzymając się przeciwnego systemu, można było także korzystać z warunków przez Moskwę poprzednio podawanych; z nią połączywszy się, rozpocząć czynne działania, które dzielnie prowadzone, mogły, mimo chęci podstępnego sprzymierzeńca, Polskę do siły i znaczenia doprowadzić".

„Ale niezawodnie, w ówczesnych przeważnych okolicznościach było najgorszem, najniebezpieczniejszem pozostać w biernem na zewnątrz, bezczynnem i bezsilnem oczekiwaniu".

„Z żalem przyznać należy, że sejm i naród nie stanęły w tym razie na równi z nadarzonemi okolicznościami. Nieruchomość Polski i brak wszelkiej decyzyi wśród tak nadzwyczajnie pomyślnych wypadków, musiały nadwyrężyć ledwo tworzącą się opinię u obcych o jej żywotności, o jej wewnętrznej wartości i sile. Zamiast energicznego działania i niestracenia ani jednego momentu, gdzie należało czuć i wiedzieć, że tu idzie o śmierć lub życie, spędzano swobodnie czas na mowach, na obradowaniu, na kłóceniu się o szczegółowe, mogące być odłożone urządzenia, często o słowa i mało znaczące formalności, tylko aby dogodzić próżności lub osobistym zawiściom..."

„Kiedy minęła pora właściwego działania, kiedy Gustaw III opuszczony, zrobił pokój z Moskwą, kiedy wzięcia Oczakowa i Izmaiłowa poprawiły położenie jej wojsk przeciw Turkom, kiedy po śmierci Józefa II interesy Austryi wzięły lepszy obrót, gdy więc możność wmieszania się dzielnego do wojny uszła, należało, zdaje się, tem czynniej wziąć się do środków dla obrony kraju potrzebnych, do wystawienia potężnej własnej siły, a razem do dyplomatycznych zabiegów..."

„Polacy w dobrej wierze rozumieli, że Turcya i Szwedzi będą się wciąż bili i że oni sami nie potrzebują oręża dobyć dla ustalenia własnej niepodległości; przekonani byli, że Polska jest potrzebną Europie, która jej zagłady nie dozwoli, że jej niepodległość jest zabezpieczona świętem, niewątpliwem, tylowiecznem, od wszystkich uznanem prawem. Na niem więc polegając sądzili, że bądź co bądź ją utrzymają bez nadzwyczajnych strat, ofiar i usiłowań".

„Usiłował wprawdzie naród, jeszcze nie całkiem osobnego bytu pozbawiony, wkrótce potem podnieść się znowu ze śmiertelnej toni; ale nieszczęściami przywalony zapadał coraz głębiej w przepaść. Jedno wyobrażenie pozostało mu, zdawna nam właściwe, a dotąd w narodzie górujące, że Europa nie może się obejść bez istnienia Polski, że mocarstwa cudzoziemskie same ją odbudują, że im tę potrzebę tylko tłomaczyć, przypominać należy, i że ich pomoc da się bądź wymódz jako należność, bądź wyjednać jako łaskę, która równie przez współczucie jak przez ich własny interes jest im nakazaną i z chęcią nam będzie użyczoną".

*

Zauważyć należy, że historycy nowsi czteroletniego sejmu potwierdzają powyższy sąd ks. Czartoryskiego w całej jego rozciągłości: i oni dochodzą do przekonania, iż wyjście z neutralności w epoce omawianej byłoby dla Polski rzeczą zbawienną. „Wojna — pisze ks. Kalinka — ma w sobie coś poważnego, coś idealnego; narody przez nią zazwyczaj oczyszczają się, dźwigają. Umysły Polaków sławą wojenną podnieść i zapalić, wyrwać je z kłótliwej opozycyi i rozdarcia, powiększyć armię, zahartować ją w boju... wprowadzić Rzpltę do traktatów europejskich... to były aż nadto usprawiedliwione dążenia". Nie będziemy mnożyć dalszych cytat w tej kwestyi. Zdaje nam się zresztą, iż przytoczone obecnie sami analogiczne chwile historyczne podsuwamy we własnych obawach, nasuniętych przez niezdecydowane stanowisko niektórych kół, najlepszy komentarz do odczucia doniosłości tego politycznego głosu, jakim przeszłość do nas przemawia.

Wieści z Rosyi.

Prasa rosyjska o zamiarach czwórporozumienia.

„Nowoje Wremia" powraca raz jeszcze w artykule wstępnym do niedawnego odrzucenia przez dyplomacyę czwórporozumienia propozycyi pokojowej zarówno tak mocarstw centralnych, jak i Wilsona i zaznacza, że mogło to nastąpić jedynie w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych w odpowiedniejszej chwili późniejszej. Kiedy ta chwila przyjdzie, tego nie wiedzą ani w Rosyi, ani na zachodzie europejskim. Jednocześnie poświęca tej samej sprawie dłuższą uwagę „Utro Rosii", które pisze dosłownie: „Jeżeli koalicya nie chce dzisiaj mówić o pokoju, to oczywiście nie dla tego, aby pragnęła wiecznej wojny, lecz dla tego, że zamierza, osiągnąwszy przewagę w wojnie, przejąć w swoje ręce inicyatywę pokoju". Ale na łamach „Ruskich Wiedomosti" rozpisują się o smutnych dla Rosyi widokach przedłużenia wojny pod względem gospodarczym i podkreślają, iż nie wiadomo, kto ponosi w obecnej chwili odpowiedzialność za grożącą Rosyi katastrofę finansową.

Na azyatyckim froncie.

„Ruskij Inwalid" dowiaduje się, że w kołach militarnych rosyjskich poczynają ponownie kłaść większy aniżeli ostatniemi czasy nacisk na wschodni, to jest azyatycki front boju. Świadczy o tem najwymowniej ta okoliczność, iż wysłano teraz znaczne posiłki wojskowe na front ten. Podług informacyi pisma w sprawach wojennych zwykle bardzo dobrze poinformowanego, wysłanie tych posiłków pozostaje w ścisłym związku z najnowszemi operacyami wojennemi Anglików w Mezopotamii.

Rosya a pomoc angielska.

Do „Ruskiego Słowa" donoszą z Odesy, że na całem południu Rosyi panuje zgodne przekonanie co do tego, iż Anglia przyjdzie Rosyi z pomocą pod Dardanelami. Istnieje bowiem zamiar wznowienia akcyi wojennej przeciwko Carogrodowi, przyczem Rosya polega na pomocy Anglii od morza przy interwencyi floty. Czy w danym razie Rosya żąda wznowienia ekspedycyi przeciwko Dardanelom, czy też tylko wysłania przez Anglię pewnych korpusów z flotą, tego pismo rosyjskie nie zaznacza. Ciekawem jest jednak, że redakcya dziennika rosyjskiego sama dodaje do informacyi odeskiej, że zanadto dowierzać tym pogłoskom nie można.

Część polityków rosyjskich przeciw Anglii.

W gazecie „Ruskija Wiedomosti" zaznaczają, że coraz większa część polityków rosyjskich zwraca uwagę, iż oficyalna Rosya znajduje się od pewnego czasu zanadto pod wpływami angielskimi. Te ostatnie przybierają nieraz już takie rozmiary, że istnieje obawa hegemonii angielskiej w całem czwórporozumieniu. Obecnie nie braknie w Rosyi nawet głosów, że nastąpi w bliżkiej przyszłości chwila, gdy Rosya znajdzie się najzupełniej na usługach egoistycznej polityki Anglii, która ma na uwadze jedynie swe własne interesy państwowe i swych sojuszników wspiera tylko o tyle, ażeby sama nie ponosiła zbyt dotkliwej klęski. W Rosyi poczynają coraz bardziej wyrażać opinię, że hegemonia Anglii i zawierzchnictwo angielskich finansistów wyjdzie Rosyi więcej na szkodę, aniżeli największe niepowodzenia na polach boju.

„Rosyanie uważani są w Rumunii za wrogów".

Nader znamienny dla stosunków rosyjsko-rumuńskich artykuł pojawił się w organie prawicowców, „Russkoje Znamia". Jest on zatytułowany: „Rosyanie uważani są w Rumunii za wrogów" i zwraca się przeciwko zarzutom ze strony ludności rumuńskiej, wystosowanym do opinii rosyjskiej, jakoby władze wojenne rosyjskie wcale nie zważały na życzenia i prawa Rumunów, znajdujących się albo pod zwierzchnictwem albo też w chwilowem internowaniu rosyjskiem. Zdaniem gazety prawicowców ludność rumuńska nie ma powodu do skarg, urzędy bowiem rosyjskie zachowują się wobec niej tak, jak stosunki obecne tego żądają. Na jakąkolwiek idyllę niema obecnie absolutnie czasu ani miejsca. Rumuni zostali pokonani i jako pokonani muszą być zadowoleni, że wogóle pozwolono im uciekać się pod opiekę Rosyi. Wszelki sentymentalizm byłby zupełnie niestosowny.

Rosyanie pocieszają Francuzów.

„Nowoje Wremia" wydrukowało dłuższy artykuł, zajmujący się obecną sytuacyą we Francyi. Autor wychodzi z założenia, że Francuzi istotnie ponieśli podczas wojny olbrzymie straty w ludziach i materyale, ale pomimo to jakikolwiek pesymizm, jaki pojawia się teraz w pewnej części gazet paryskich, jest zjawiskiem nie dość uzasadnionem. Rosya ze swej strony powinna zwrócić Francuzom uwagę, że ona sama ich nigdy i w żadnym razie nie opuści, co się zaś Anglików dotyczy, to ci też z pewnością przyjdą jej z pomocą. Kiedy się to stanie, nie można dziś jeszcze twierdzić, ale jak Rosya tak Francya powinna z ufnością odnosić się do Anglii.

Pogłoski o generalnej ofenzywie przeciw Turcyi.

W „Utru Rosii" piszą, że temat generalnej ofenzywy przeciwtureckiej znów staje się w Rosyi modnym i ulubionym. Mówią już nawet o tem, że ofenzywa ta ma zostać rozpoczęta w czasie dość blizkiem, ale pewności pod tym względem niema żadnej. Chodzi widocznie o próbę osłabienia Turcyi.

Rasputin a Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz.

„Echo de Paris" przynosi z Petersburga następującą charakterystyczną wiadomość odnoszącą się do Rasputina i Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. Pewnego dnia, powiada wspomniane pismo, zjawił się w głównej kwaterze byłego naczelnego wodza armii rosyjskich Rasputin i przezwyciężając wszelkie przeszkody, tamujące mu drogę do Wielkiego księcia, stanął nareszcie przed nim oko w oko.

„Ekscelencyo, — mówił Rasputin — nocy dzisiejszej ukazała mi się Matka Boża i poleciła mi dać ekscelencyi radę następującą: „Aby odnieść ostateczne i walne zwycięstwo i zgnieść zupełnie przeciwnika, tak że nie będzie zdolny już do dalszej walki, należy bezzwłocznie zaatakować w takiem a takiem to miejscu i wskazał oczywiście na pewien punkt frontu rosyjskiego, gdzie wszelka impreza byłaby skazana nie tylko na niepowodzenie, ale mogłaby przyczynić się do zupełnej porażki.

„Dziwne — odpowiedział Mikołaj Mikołajewicz — Także i mnie ukazała się nocy dzisiejszej Matka Boża i powiedziała mi: „Dzisiaj przybędzie do ciebie Rasputin, aby powiedzieć ci szereg głupstw. Wyrzucisz go bezzwłocznie za drzwi, co też z radością i posłuszeństwem niebu czynię".

Ze świata.

Śmierć Buffalo Billa.

Telegram z Rotterdamu donosi, że według wiadomości z Nowego Jorku, umarł pułkownik W. J. Cody, znany w całym świecie jako „Buffalo Bill". Umarł w swojej posiadłości Big Horn w stanie Wyoming, licząc 70 lat życia. Buffalo Bill był największym przedstawicielem romantyki dzikiego zachodu amerykańskiego, który przed kilku dziesiątkami lat był krainą obiecaną dla awanturników wszelakiego rodzaju.

Pułkownik Cody stworzył w roku 1883 swój cyrk indyjski pod nazwą „Dziki Zachód" i odrazu zdobył sobie nadzwyczajną popularność. Człowiek przedsiębiorczy, równie dobry spekulant, jak dzielny awanturnik, rozpoczął rychło przejażdżki po całym świecie, które nigdy nie zawodziły. Cody był przedsiębiorcą większym, niż Barnum i Bailey. Ażeby swój cyrk przeprawić przez ocean Atlantycki, najmował kilka razy 16 okrętów. Przedsiębiorstwo Billa było wiernem, o ile możności, odbiciem rzeczywistości. Prawie wszyscy członkowie jego cyrku brali udział w walkach z Indyanami i w wypadkach od roku 1861.

Pułkownik Cody, weteran z wojny secesyjnej, służył pod generałem Sheridanem podczas wyprawy wojennej przeciwko Indyanom i odznaczył się nadzwyczajnie, jako dowódca oddziału wywiadowczego. Po tej wyprawie postanowił pułkownik zapoznać świat z tragicznymi losami wymierających Indyan i stworzył wspomniany cyrk, z którym objechał cały świat. Po raz ostatni był w Europie w roku 1906. Z programu ówczesnego wielkie wrażenie wywołała „bitwa generała Custera z Indyanami" w dniu 25 czerwca 1876 roku. W bitwie tej Indyanie ze szczepu Siuks wycięli w pień oddział generała Custera. Wszystko to było prawdziwem: Indyanie, żołnierze, konie.

Ale skąd wzięło się nazwisko „Buffalo-Bill?" Oto podczas budowy kolei „Canadian-Pacific" pułkownik Cody podjął się dostawy mięsa bawolego dla ogromnych rzesz robotników. Urządzał wtedy olbrzymie polowania na bawoły i w ciągu 18 miesięcy sam zdołał położyć 4.280 bawołów. Stąd otrzymał przydomek „Buffalo-Bill".

Dział ekonomiczny.

Konjunktura po wojnie.

„Ekonomista niemiecki" („Der Deutsche Ekonomist") zebrał rozmaite orzeczenia o stanowisku handlowem Niemiec po wojnie. Przedewszystkiem daje głos pruskiemu ministrowi handlu, p. Sydow, który 9-go grudnia w sejmie pruskim mówił: „Na dobrą konjunkturę na rynkach wszechświatowych po wojnie można liczyć, podniosą się zarobki robotnicze w kopalniach węgla wskutek zapotrzebowania olbrzymiego opału, szczególniej w krajach przez wojnę zniszczonych. Cały świat musi wziąć się do przygotowania materyałów i zapasów"... Pogląd ten jestt prawdopodobny, ale bynajmniej niema cech pewności, bo przeciw niemu mówi jedno: zwyżka cen, chociażby węgli nie podniesie ogólnej konjunktury, bo ludność przedsiębiorcza jest przedewszystkiem finansowo wyczerpana. Podwyższenie naprzykład stopy dyskontowej zmniejsza obroty wekslowe, gdyż interesanci liczą na obniżenie. Gdy oczekiwany lub przewidywany jest ruch zniżkowy wskutek wielkiej podaży jakiegoś towaru, to produkcya i zakupy ustają. Nikt nie jest nieomylnym: zarówno nie można entuzyastycznie oczekiwać przyszłości, jak poddawać się rozpaczy. Poglądy na gospodarcze jutro są najrozmaitsze. Dr. Oscar Stillich, docent akademii Humboldta w Berlinie, z całą ścisłością i pewnością przeczy, przyszłym świetnym perspektywom. Nie zgadza się on na porównanie z wojną 1870/1 r. i na wynikły z niej ekonomiczny rozkwit; nie można bynajmniej porównywać z sobą tych dwóch epok, a tembardziej nie należy życzyć, by ówczesne formy gryndersiwa i cieplarniane okazy dobrobytu się powtórzyły. Wytycznym miernikiem są zarobki, ale nie te, jakie wskazuje Sydow. Wielu ludzi pracujących przed wojną zmarło, wielu straciło zdrowie i możność wysiłku. Suma ogólna zarobków będzie znacznie niższa, chociażby nawet przeciętny dzienny dochód pracownika był wyższy i praca odeń wymagana, wskutek braku rąk, cięższa. Mniejsza zatem suma dochodu ogólnego zmniejszy zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe.

Już w jednym z moich artykułów zaznaczyłem, iż iluzyą jest liczenie po wojnie na import kapitałów obcych i trzeba już teraz znaleźć środki i drogi do skoncentrowania dla potrzeb odnawiającej się Polski własnych oszczędności. Potwierdza ten pogląd Dr. Stillich, gdy mówi, iż nawet Niemcy nie mogą liczyć na kapitał importowy i, że niemieckie przedsiębiorstwa zagranicą bardzo trudno będą mogły być zrealizowane. Surowe materyały lub produkty kolonialne muszą być nadal kupowane, ale i tu wstrzemięźliwość będzie górowała i zakupy pójdą w kierunku gatunków i ilości niejniezbędniejszych.

Po wojnie złoto będzie miała prawie wyłącznie Ameryka i o względy Stanów Zjednoczonych trzeba się będzie dobijać. „Walka o złoto stanie się hasłem w Europie. Tam, gdzie towaru brak i gdzie własna produkcya nie pokryje zapotrzebowań na wyroby obce, musi złoto (o czem pisaliśmy w artykule „kwestye walutowe") pokryć różnicę, gdyż kursy dewiz będą wysokie, a pokrycie banknotów złotem nie zupełnie jeszcze dokładne. Z drugiej jednak strony zapominać nie należy, że Ameryka i inne, zbogacone wojną kraje neutralne, będą szukać lokat dla swoich pieniędzy, które rozpożyczą na wysoki procent. Pożyczki hypoteczne podrożeją, komorne również, a dwa te czynniki obniżą działalność przedsiębiorstw budowlanych.

Ten pogląd ma dla nas pierwszorzędne znaczenie i zmusza nachylenie w ten sposób przyszłego gospodarczego ustroju Polski, by sama sobie wystarczała, a przywóz konieczny pokrywała znaczną nadwyżką wywozu, płaconego złotem. W dalszym ciągu dążyć winniśmy do obudzenia przemysłu budowlanego przez silne finansowo towarzystwa, które łączyłyby w sobie całe wytwórstwo od cegły, wapna i cementu do ciesielstwa, stolarstwa, ślusarstwa, kafli i dachówek we własnych warsztatach wyrabianych... Dla pokrycia dowozu wywozem najwięcej u nas nadają się produkty rolnicze, cukier, spirytus, wełna, jaja, masło, nierogacizna, drób i t. p. i tu musi być skoncentrowana cała uwaga sfer kierowniczych, by rzeczoną produkcyę znacznie podnieść i we wszelkich kierunkach utrzymać, a jednocześnie dowóz z zagranicy, szczególniej przedmiotów zbytku i komfortu uszczuplić. Byłoby to pierwszem przykazaniem polityczne po wojnie, które państwa centralne Europy, a więc i Polskę obowiązują.

Wielkim atutem dla gospodarczej dzielności podstaw naszego bytu, byłaby możność koncentracji sprzedaży krajowych papierów obcych, a w pierwszym rzędzie tych, w które obowiązkowo lokowane są sumy praw dawnych, wszelkie rezerwy naszych banków, towarzystw akcyjnych i kredytowych miejskich i ziemskich. W każdem położeniu politycznem samodzielnej Polski lokata rezerw musi wyłącznie przelać się na polskie wartości przemysłowe, komunalne i hypoteczne.

Po zawarciu pokoju i ustaleniu naszego losu musimy się oddać spokojnej i żmudnej pracy twórczej, nie pozwalając na wyuzdane objawy spekulacyi, która na pewno spotęguje ujemne położenie ekonomiczne, jak tego oczekuje dr. Sillich po wojnie, mianowicie: zmniejszenie się siły nabywczej ludności, nizkie zarobki ogólne, brak kapitałów, ograniczenie kredytu, wysokie ceny na towary obce, a nizkie na wyroby i produkty własne. W ogólności sttagnacya we wszelkich kierunkach życia ekonomicznego i pogorszenie znaczne warunków i stosunków bytu w porównaniu ze stanem przed wojną.

Najtrudniejszą kwestyą jest tworzenie kapitału. W czasach normalnych znikają materyały surowe, węgle, robocizna, koszty budowli, by się przetworzyć w kapitał, mianowicie w towary gotowe, zdatne do sprzedaży i eksportu. Z kapitałów powstaje kapitał. W czasie wojny kapitały te zostają zniszczone, bo przerabiają się na materyał wojenny. I po wojnie kapitał taki znika, aż arsenały państwowe i pogotowie wojenne zostanie zapełnione. Ten jasny pogląd jest ważny bardzo dla domorosłych ekonomistów, którzy zdać sobie dotąd sprawy nie mogą, w jaki sposób miliardy i praca dla nich zużyta bezpowrotnie znikają. Jeżeli kraje chcą wrócić do przedwojennego dobrobytu, to muszą na nowo dojść do tak wysokiego kapitału twórczego, jaki istniał przed wojną. Tłomaczymy tu sprawę jasno: z mniejszym kapitałem jaki ewentualnie pozostanie do dyspozycyi, a przeto droższym, mniej się da zrobić w życiu gospodarczem. Lata miną, by szczerby zapełnić wytrwałą pracą i oszczędnością. Zniszczenie majątku narodowego, jest identycznem ze zniszczeniem jednostki. Milioner miał spokojny dochód roczny odsetkowy 50 tysięcy rubli, gdy jednak wskutek kataklizmu wojennego majątek ten spadł na 100 tysięcy, to ów kapitalista może najwyżej liczyć na dochód 5.000 rubli. Siła jego kupcza o 90% spadła.

Takie są poglądy i objaśnienia nasze, którymi postulaty ekonomisty niemieckiego uzupełniamy, dodając przytem, że w danym razie ogromnie ożywiającą i błogosławioną może być czynność skoncentrowanego kapitału, a do zrozumienia tego my w Polsce dotąd jeszcze nie doroślimy. Przyszłość niedaleka nas otrzeźwi i do podjęcia nowych zadań zmusi.

Dr. Adolf Grabowski w broszurze „Welt und Finanzpolitik" pisze, że system gospodarczo - państwowy, utrudniający powstanie kapitału, jest samobójstwem, jest zniszczeniem siły twórczej narodu. Dodamy tu, że w warunkach naszych walczyć trzeba całą siłą przeciw duchowi kramarskiemu tych, którzy obecnie stoją na czele naszego handlowo - finansowego i przemysłowego życia. Brak nam pogłębionego pojęcia czekających nas zadań, a wszystko mierzy się natychmiastowym zyskiem, egoistyczną korzyścią prowodyrów małostkowych i trudno myślących.

Ludzi nam potrzeba wyszkolonych i w życiu praktycznem stężałych, nie karłów, którzy szukają zawsze oparcia, bo na siebie liczyć nie mogą. Pracować i oszczędzać, to są słowa, które polskie życie gospodarcze wyryć sobie musi, a kapitał przez pracę i oszczędności stworzony, wejść powinien w fundamenty produkcyi, jak ziarno w ziemię urodzajną. Żaden grosz narodowy nie może zginąć na wywczasach u wód, na gry w totalizatora, dla rzekomej hodowli koni, na wybujałe tantyemy synekurzystów, na koronki brabanckie i liberye, na jedwabie zagraniczne i drogie wina...

Wrócić musimy do natury po wojnie i do żmudnej, obowiązkowej, lecz świetlanej pracy dla przyszłości i dobrobytu Polski. Na konjunktury po wojnie liczyć mogą tylko aferzyści i spekulanci tacy, którzy w Petersburgu naprzykład kredę dostarczają do intendentury, jako chininę i na tym „delikatnym" interesie krocie zarabiają. Naszym celem jest uczciwe tworzenie kapitału dla ojczyzny przez oszczędność i uświadomienie całej ludności: jak tę szczędność lokować. Czyż mało zginęło polskich pieniędzy w pożyczkach konsumcyjnych, wekslach grzecznościowo - finansowych i podtrzymaniu zgangrenowanego niedołęstwem i przeszacowaniem przemysłu?

Inne drogi stoją przed nami otworem, na które rozumowania ekonomisty niemieckiego nas wprowadziły: konjunktura po wojnie leży w naszej silnej woli podjęcia walki o dobrobyt całej ludności Polski, leży w nas samych.

Edw. Dutlinger.
(Vester).

Giełda berlińska.

Berlin, 18 stycznia. — Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały niewielkie zmiany kursów przy widocznym zastoju w tranzakcyach. Pożyczki niemieckie spokojnie; pożyczki rosyjskie, oraz akcye petersburskiego banku międzynarodowego mocniej, jak również pożyczka japońska. Pieniądz na każde żądanie około 4%. Dyskonto prywatne 4½% i niżej.

Berlin, 18 Stycznia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

18/1		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.62	5.69
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	163.—	163.50
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	117 ⅞	118.⅛
Austro-Węgry	„	63.95	64.05
Bułgarya	„	79.50	80.50

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 18 Stycznia.

Ruch Listami był dziś niewielki. 4 i pół proc. Listy Ziemskie były w zaniedbaniu, natomiast 5 proc. Listy m. Warszawy miały dobry pokup.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	91.50	—,—	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—,—	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.90	—,—	—,—
Listy zast. Ziemsk. 4%	80.50	—,—	—,—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,85	81.90	—,—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	—,—	—,—	—,—
Renta	—,—	—,—	—,—
5% m. Łodzi	—,—	—,—	—,—

Marki robiono po 43.92 i pół do 43.80. Korony 27.

Z giełdy petersburskiej.

	6/1	4/1
4% renta państw.	79.⅝	79.⅝
5% pożyczka	89.½	89.½
Poż. premj. I em.	1155.—	1107.—
„ „ II em.	840.—	830.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	823.823	810.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2425.—	2390.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	710.—	700.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	613.—	618.—
„ „ Syberyjskiego	795.—	795.—
„ „ Pet. Międzynar.	610.—	599.—
„ „ Pet. Dyskontowego	653.—	688.—
„ Twa Baku	1000.—	1005.—
„ „ B-ci Nobel	1610.—	1545.—
„ Zakł. Briańskich	264.—	260.—
„ „ Hartmanna	290.—	275.—
„ „ Malcewa	280.—	282.—
„ „ Nikopol-Mariupol	266.—	262.—
„ „ Putiłowskich	140.—	140.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	770.—	780.—
„ Leńsk. przem. zł.	600.—	535.—

Giełda paryska.

PARYŻ	16/1	15/1
3% renta francuska	62.75	62.75
5% poż. francuska	88.55	88.50
3% poż. ros. z r. 1896	54.75	55.—
5% „ „ z r. 1906	84.25	84.—
Banque de Paris	1040.—	1047.—
Credit Lyonnais	1200.—	1200.—
Union Parisienne	633.—	638.—
Baku	1754.—	1735.—
Briańskie	440.—	438.—
Lianozow	368.—	383.—
Malcew	534.—	530.—
Nafta	430.—	—.—
Tulska fabr. nabojów	1035.—	1070.—
Lena Gold.	43.—	43.—
Goldfields	45.—	45.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	16/1	15/1
2½% Konsole	53.½	53.⅜
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	—.—
4½% poż. ros. z r. 1909	75 ex	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	85.½	85.½
Druga „ „ „	99.⅞	99.⅞
Goldfilds	1.7/16	1.⅜

Kursy dewiz.

Petersburg	6/1	4/1
10 f. szterl.	144.—	141.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	89.50
100 kor. duńsk.	84.—	83.50
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	17/1	16/1
Czeki na Berlin	40.875	40.875
„ „ Wiedeń	25.975	26.10
„ „ Szwajcaryę	48.90	48.75
„ „ Kopenhagę	67.075	67.10
„ „ Sztokholm	72.225	72.225
„ „ Nowy York	245.25	245.25
„ „ Londyn	11.69⅞	11.69
„ „ Paryż	42.075	42.075

Zurych.	17/1	16/1
Czeki na Berlin	88.50	83.70
„ „ Wiedeń	53.25	53.10
„ „ Amsterdam	205.—	205.—
„ „ Nowy York	5.03	5.04
„ „ Londyn	23.95	24.02
„ „ Paryż	86.40	86.45
„ „ Medyolan	72.70	72.80

Nowy York.	16/1	15/1
Czeki na Berlin (à v.)	68.—	68.⅛
„ „ Paryż (à v.)	5.84	5.8435
„ „ Londyn (60 dn.)	4.71	4.71
„ „ telegraficz.	4.7650	4.7645

Wiedeń.	17/1	16/1
Banknoty markowe	156.20	156.20
Czeki na Amsterdam	374.—	374.—
„ „ Szwajcaryę	195.—	195.—
„ „ państwa Skandyw.	259.25	259.25
„ „ Sofia	123.75	123.75
„ „ Nowy York	8.60	8.60
Banknoty rublowe	325.—	325.—

Londyn.	16/1	11/1
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.955	11.955
„ „ „ krótkie	11.685	11.635
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.80	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	163.50	162.50

Paryż.	15/1	13/1
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	172.—	172.—
„ „ Włochy	84.—	84.50
„ „ Szwajcaryę	116.—	115.50
„ „ Madryt	622.—	622.—
„ „ Amsterdam	237.50	237.50
„ „ Danię	159.50	160.—
„ „ Norwegię	163.—	163.50
„ „ Szwecyę	171.—	172.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

W poniedziałek, dnia 22-go stycznia 1917 r., o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w sali posiedzeń przy Nowym Rynku Nr. 14 posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie polskiego protokółu poprzedniego posiedzenia.
2. Uchwalenie przepisów podatkowych, dotyczących pobierania dodatkowej opłaty za zużyty gaz i elektryczność dla celów oświetlenia miasta Łodzi.
3. Uchwalenie statutu miejskiego, dotyczącego opłat z handlu ulicznego.
4. Sprawozdanie, oraz zaakceptowanie obrachunku rocznego.
5. Asygnowania dodatkowe.
6. Różne.

Łódź, dnia 16 stycznia 1917 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
J Triebe.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia Pana Naczelnego Wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 roku w połączeniu z § 1 rozporządzenia Pana Generał - Gubernatora w Warszawie z dnia 8 września 1915 roku w porozumieniu z Panem Gubernatorem Wojskowym — § 1 mego rozporządzenia policyjnego z dnia 27 listopada 1916 r. o handlu nasionami zostaje zmieniony w następujący sposób:

Handel nasionami koniczyny, trawy, łubinu i seradelli dozwolnym jest jedynie w obrębie mego okręgu administracyjnego. Wzbronionym jest natomiast wywóz nasion z mego okręgu administracyjnego. Prawo do tego przysługuje jedynie krajowemu towarzystwu zbożowemu.

Łódź, dnia 15 stycznia 1917 r.

Cesarsko - Niemiecki Prezydent Pol. [illegible]
Loehrs.

OBWIESZCZENIE

dla wyborców z kuryi VI, których nazwiska zaczynają się literami od S do Z.

Odmieniając obwieszczenie me z d. 4 stycznia 1917 r., dotyczące dni wyborów z kuryi VI, zarządzam, iż wyborcy z kuryi VI, których nazwiska zaczynają się literami od S do Z, wybierają w niedzielę, d. 21 stycznia 1917 r., nie w czasie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem, lecz w czasie od godz. 12 w południe do godz. 10 wieczorem.

Łódź, dnia 17 stycznia 1917 r.

Komisarz wyborczy
Harbig.

Zastępca komisarza wyborczego
hr. z Bnina Bniński.

Antracyt Doniecki

gruby i kostka (bez miału)

najlepszego gatunku, nadający się doskonale do pieców domowych, centralnego ogrzewania, motorów na gaz ssany i wszelkiego rodzaju pieców fabrycznych.

Sprzedaż wagonowa do wszystkich miast prowincyi.

Wiadomość: 3744—2

w Warszawie B. KRYGER, Jasna 24.
w Łodzi A. BODZANOWSKI, Wschodnia 76.

Wyszedł z druku

Kalendarz literacko-informacyjny Ziemi Kujawskiej „Kujawianin"

Dział informacyjny z dziedziny handlu, przemysłu i rolnictwa, dokładnie i szczegółowo opracowany obejmuje miasta: Włocławek, Nieszawę, Kutno, Lipno i okolice — oraz **Warszawę.**

Wydawnictwo Braci Piotrowskich, Włocławek.
Główny skład **Gebethner i Wolff.**

Rok założenia 1905. Rok założenia 1905.

ZATWIERDZONE PRZEZ WŁADZE NAUKOWE

KURSY BUCHALTERYJNE i JĘZYKOWE I. Mantinbanda

w Łodzi, Przejazd 12.

Wykłady w następnem półroczu rozpoczną się w środę 24 stycznia 1917 r. o godzinie 7 wieczór.

Zapisy na powyższe kursy, jak również na stenografię polską i pisanie na maszynie, przyjmuje kancelarya kursów codziennie od 9 r. do 1 i od 3 pp. do 9 wiecz.

Dyrektor kursów
I. Mantinband.

8577—4

Biuro ogł. „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60.

„KORONOWANI KRÓLOBÓJCY ROSYJSCY"

Krwawa regentka.—Po trupach do samowładztwa.—Antychryst Szalej.—Piotr synobójca.—Piotr w szponach carycy. — Zamach stanu Mieńszykowa.—Rozpustne dziecko na tronie. — Walka dwóch linij kobiecych.—Dalsza serya zamachów stanu. — Zdetronizowanie niemowlęcia.- Dwudziestolecie trwogi.—Smierć Piotra III. — Mężobójczyni i rozpustnica na tronie.—Smierć Iwana. — Smierć Tarakanowej.—Syn przeciw matce, matka przeciw synowi. — Zabójstwo Pawła.—Głos sumienia,—Zakończenie. **Broszura. Cena 2 złote.** Do nabycia w księgarniach i kioskach. Skład główny: Warszawa, księgarnia Mazowiecka, Senatorska 26.

Modnie urządzona CEGIELNIA w GALICYI

3656—8

niedaleko granicy pruskiej i w pobliżu ożywionego miasta, jest **do sprzedania.** Połączenia kolejowe, wygodne warunki. Zgłoszenia do administracyi „Godziny" w Łodzi pod „Cegielnia".

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.

1990—80

Piątek d. 19 stycznia o g. 8 w. po cenach popularnych **PANNY** sztuka w 4 aktach P. Wolffa.

Sobota, 20 b. m., o g. 4 po poł. po cen. najniższych od 10—50 k. **Mazepa** Trag. w 5 akt. (7 obr.) Słowack.

Sobota, 20 b. m., o g. 8 wiecz. po cenach popularnych **Młody las** Sztuka w 4 akt., Jana Hertza.

Niedziela, 21 b. m., o 3 po poł., po cenach popularnych **Trójka hultajska.**

Niedziela, 21 b. m., o godz. 8 wiecz.: **NEKLAY (Walka o koronę).**

Teatr SCALA

Dyrekcya S. KUPERMAN

Cegielniana 18. 3705—15

Teatr i koncert, tańce i muzyka, humor i satyra.

od dziś **ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM,** z udziałem całego zespołu artystów

Balet Warszawski Grabowska i Kitzman i **15** innych numerów atrakcyjnych

ulubieniec publiczności **Fiszelewicz**

Ceny od 15 k. do 1 rb.

Wejście dla dzieci wzbronione

— We wtorek dn. 23 b. m. benefis ulubienicy publiczności, subr. **Loli Patroni.** —

HOTEL „SAVOY".

Restauracya i Kawiarnia

zostanie 20 b. m. **otwarta na nowo.**

Obiady: 4 dania Rb. 1.25,
Kolacye: à la carte.

Co sobota i niedziela: Koncert Wieczorny.

3752—8 **Zarząd.**

KONCESYONOWANE PRZEZ ODNOSNE WŁADZE

Biuro Ogłoszeń „KURYER"

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 60

przyjmuje wszelkiego rodzaju ogłoszenia do wszystkich gazet miejscowych i zamiejscowych, czasopism, jako też do wydawnictw specyalnie fachowych, na warunkach nader korzystnych. Redaguje teksty i udziela porad, w zakres czynności biura wchodzących, zupełnie bezinteresownie. Klisze gazetowe w okazałej ilości stale do dyspozycyi. Biuro czynne jest we dnie powszednie bez przerwy od 9 rano do 8 wieczór, w niedziele i święta do godziny 1 po poł. Poważnym reflektantom będą oddane przedstawicielstwa na okręgi uprzemysłowione.

właściciel i kierownik
H. Kustow.

OD WYDAWNICTWA.

Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski" prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnem wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.

Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polski".

Uprasza się odciąć w tem miejscu.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hierselbst.
Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Lodz	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.80 Mk.

or.- u. Zuname:
Imię i nazwisko:
Genaue Adresse:
(dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

d. 191

Dr. Chylewski,

Łódź, Nawrot 13.

Choroby wewnętrzne

przyjmuje od 9—10 i 4½—5.

8658—10

Biuro

Gersdorffa

Konsulenta Prawnego

prośby, skargi, tłomaczenia.

Łódź, Piotrkowska 84.

3774—8

Do prowadzenia korzystnego interesu z pewnym zyskiem, który jest na czasie, szukam

wspólnika 5000 rublami

Łaskawe oferty pod „Korzystny" składać w administracyi tegoż pisma. 8762—1

Lekarz-Dentysta

S. Gordin,

Konstantynowska 18.

Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Plomby złote, platynowe, porcelanowe i in. **Laboratoryum sztucznych zębów.** Korony złote, platynowe i emaliowane o kolorze naturalnych zębów.

Przyjm. od 10—1 i 3—7.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Piotrkowska 132, w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 3643—10

Licytacya przymusowa.

Dn. 19 stycznia r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz. 10 przed poł., ul. Franciszkańska 7: 1 Singerowską maszynę, 1 sofę, 1 zegar;

2) o godz 10½ przed poł, ul. Północna 5: 1 transport dziecinnych halek flanelowych;

3) o godz. 11 przed poł., ul. Brzezińska 13: 1 urządzenie sklepowe.

3753—1 **Piotrowski,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Otrzymaliśmy dla krów mlecznych

Makuch rzepakowy

Syndykat Rolniczy
Łódź, Widzewska 50.

3768—3

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Matrzystka gimnazyum polskiego poszukuje lekcyi lub korepetycyi. Wiadom.: Łódź, Andrzeja 7, m. 8. 3750—1

Przysposabiam i udzielam lekcyi w zakresie 7 klas. Wiadomość: Łódź, Konstantynowska 19, m. 9. 3731—2 Januszewska

Posady i prace.

Nauczycielka wychowawczyni z praktyką, poszukuje posady. Wymagania skromne. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „A. B." 8747—1

Na stałą robotę potrzeba dwóch zdolnych garbowników do fabryki wyrobów drzewnych. Łódź, Milsza 17. 8769—8

Wspólnika handlowca niezależnego poszukuje. Łaskawe oferty sub „Wspólniczka" „Godzina Polski" w Łodzi. 8764—1

Stałego felczera lub felczerkę, obezn. z praktyką szpitalną, poszukuje się dla naszego „Uzdrowiska", położonego w pobliżu Łodzi. Zgłoszenia z podaniem warunków i kopii świadectw przyjmuje kancelarya Tow Pielęgn. Chorych „Bykur Cholim" Łódź, Cegielniana 57. 8701—8

50 rub. honoraryum za wyrobienie posady biurowej panience z przyzwoitej rodziny. Dyskrecya zapewniona. Oferty pod „Ojciec" w „Godzinie", Łódź, Piotrkowska 86. 3770—3

Zdolny elektro-mechanik, obznajmiony dokładnie z elektrotechniką i mechaniką, pracujący przez czas dłuższy przy fabrykach poszukuje posady w Łodzi lub na wyjazd. Wiadomość w „Godzinie Polski" w Łodzi pod „Mechanik". 3759—3

Sprzedaż i kupno.

Aptekę sielską, kaliskie, sprzedam lub wydzierżawię. Oferty pod „L. R." w administracyi „Godziny Polski" w Łodzi, Piotrkowska 86. 3760—6

Meble z 4-ch pokoi sprzedam oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 3698—3

Poszukuję dzierżawy 2—3 włóki z inwentarzem martwym i żywem. Jurewicz dom Krzesłowskiego. Uniejów—Turek. 3721—3

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3652—8

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 238, m. 25. 3610—25

Jn. 12 b. m. zgubiono pamiątkowy szturek bursztynów w Teatrze Polskim. Uprasza się oddanie za wynagrodzeniem do apteki W-go Winnickiego, Łódź, Piotrkowska 375. 3779—3

Stołownia wydaje obiady na porcye: Zupa 12 kop., rosół 15 k., pieczyste siekane z jarzyną 35 kop., pieczyste krajane z jarzyną 45 kop., legumina 15 kop. Wydaje również do domów. Łódź, Mikołajewska 35, I p. front, róg Ewangelickiej. 3771—3

Otwock, ulica Królewska. Pierwszorzędny pensyonat starszego felczera. Czesława Ostrowskiego. Nowoczesne urządzenia, smaczna obfita kuchnia. Ceny niskie. Informacye bliższe: Łódź, Zachodnia 11, Ostrowski.

Poszukuję dobrego szachistę, któryby mógł udzielać mi lekcyi tej gry. Oferty sub „Szachista" w administracyi „Godziny Polski" Łódź, Piotrkowska 86. 3673—3

Lokale.

Pokój umeblowany z elektrycznem oświetleniem dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 32, m. 8. 8767—3

Pokój umeblowany do wynajęcia. Łódź, Mikołajewska 8, m. 8. 8772—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Stanisławy Skalskiej. 8768—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie, wydane, w Łodzi, na imię Maryanny Królikiewicz i Maryanny Królikiewicz. 3761—1

Zaginął paszport, wydany na imię Jona Miesztelna przez urząd powiatowy w Brzezinach. Zwrócić tamże. 8749—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryanny Pietrasa. 3718—1

Zaginęła kartka dowodowa, jako zastaw paszportu wydana w biurze pracy przy Górnym Rynku, na imię Justyny Będzia. 8675—1